

Оссолінські колекції.

CD – диск виконано в рамках угоди укладеної з квітня 2004 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

732. Elżbieta Drużbacka. 1746. Poezye. Proza: Historya o Wanzeliuszu.

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська бібліотека
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

Баб. 732

Літ. Дружбачий

писма різне.

Історія о Ванзеліна

муж, не дубкована.

732

- " raje, woleli za tropem Arpada nioyem
- " o dawne dobijac się: prosta droga poprowadzila ich
- " do wielkiej Morawii. Mieszkanco tamtejszych wseppe
- " diki: sami się rozstowali i po dzień dzień krey
- " ten trzymają. Dotwały w tej tu okolicy, konczy da-
- " ley Konstantyn, niektore dawniejszy parcytności pa-
- " migłki: most Trajana, i Belgrad, daleki od niego
- " na trzy dni drogi. Za murtem rzeki leży Symion
- " na dwa dni do Belgradu: zgd wielka Morawia do
- " tych czas niewychrona, ktorey krolew był Sawa
- " toptug, przez Turko do fozgę zupczona. Dalpe
- " strony, gdzie wigi, Fraty mępkają, bierz nawiška
- " od tamtejszych rzek. Mienofra jest Timofes (Gomes);
- " druga Futes; trzecia Morefes (Marof); czwarta
- " Crifus albo Chryaus (Cheros); piąta Fura (Cipa).

1
W tem Rękopisie różnych poezy
Dziwackich, znajduje się proza
Historja o Wanzelinuszu Krągim
francuzkim, — zapewne tej samej
autorki, — która podobno dłu-
żkiem nie jest iezre ogłoszona.
Spirzery.

1. Dobra zabiegająca się do poprawy życia.
 2. S^{ta} Marya Magdalena &c.
 3. Opisanie 4^{reth} części roku.
 4. Opisanie miernotania w Srebrnie.
 5. Na obrar święta św. Jana Chrzciciela.
 6. Do pyzkiego Narcyssa.
7. Fortuna. — Historja o Wanzelinuszu &c

DUSZA

Po wielu grzechach zabierająca się do
poprawy życia.

Szuka po Pustyniach

S. MARYI EGYPCYANKI.

Aby ją nauczyła sposobu Pokuty szcze-
rcy, y drogę pokazała do szczęśliwcy
wieczności.

Wierszem Wybornym, Ciekawym
przez

WIP EŁBIET DRUŻBACIA

OPI SANA.

R. P. 1746.

Druz Bache E. Toeye

Sipak 1837

T. 2¹²⁹-168

W trudną moją umysł zapuszczam podróż,
I pod tym dźwięku mego Przewodnikiem,
Zamknijcie pasy do ciemnych Skał tworzą
Ze tam nieżkażdymszuszczą go grzesznikiem
W przód Zycia z tego odmienić nałogi,
Potrzeba! kto chce wnieść na święte progi.

Nie z ciekawości Sług Boskich Spiequię,
Schodząc iaskinie nie przyzrywane Puszcze,
Nie drogich meblów cho upatruie,
Tu mchy po ścianach, tu pną się bluszcze,
Tu chce odpocząć za miast materaca
Ostry tarń boków o głowy namaca.

Lecz Szukam Suijskich co przedtym szeszylłi,
Teraz świat, świat, ciarta szukali.
Drażnę by mnie cnot swoich nauczyli
Sposobu, którym w Niebo się dostali
O! trzy zawody y ja bez Frymarku
Zbyć schę za splewy na tała iarmarku.

Cz gdy Przewodnik mój tuchszem podszylłi,
Listka się boi przed mrowką uciekła,
Przed Lwem, o smółkiem stanął by iak wryłi.
A tu śmierć pewna przed soczyma / szęka,
I tak mnie w ciemnym zastawuszy gmachu,
Sam w ciasnym ligacie gdzieś zingł od Brachu.

Tu tam się w Skałach pol iaskinie Władzę,
Niemasz kto by miście wyprowadził z dołu,
Ze więcej Nieba nie oglądam, Sądzę,
Ze! ztrać Zycie Oj z duszą pospołu,
Ostatni sposob niemyślący wiele,
Katusz miy. Wysłłi k trofu moją Antele.

Sedwiec te słowa co wymowić mogę,
Wnet z oczu moich Katarakta zdyta
Nie tylko światło, ale widzę drogę,

Jakby z rąk szwagał powietrze, a z nog pęta,
Co wiskoza idąc obaczę z daleka
W Zakonnej Słoni i gędziwego czteka,

Spieszno ku niemu krok z radością zbliżam,

Boję się żeby niezniknął mi krędy,
Chwytam za Szatę, głowę do nog zniżam

Z Prachem Opowiadam Swoy podróży błędy

Nie taie przed nim, że moły umysł taki,
Szukac w tey pustce Cnoty Egipsyjski.

O ktorej Słysząc że wielką grzesznicą

Byłaż miała, potym się grzechu wyrzekła,

Okruski ciato ostrą wtopiennicą

W Skaty przed światem zdradliwym ucieka,

Teraz gdzies ięczy Szyj pokutne leie,

Tymu wyptaca Ztego Życia dzieie.

Ja, że do większych poctęwam się Zbrodni

Bo życie moje Samym było grzechem,

Oniew z ziemną palą mochnicy od pochodni,

Natchnienia Boskie pozbywałam Śmiechem

Nie znam co cnota dobrego uczynku,

Przec co w sumieniu niemam odpowiedzialku.

Za czym gdy mię wiek co raz ciężey gnębi

Kozum strowie czas umierac każe,

Wieczność nie myśla, Zważam co raz głębi,

Z czym się przed Sędzią Surowym pokazę

Ktory jak rzecze, idz w bęzdenne huty

Znasz Śmierc, Sąd, Piekło, a nieznasz palu

Ach

4

Ach! Prasne Słowa niechże was nie słyszę,
Niech mi przywala gory, y pagotta,
Niech mną jak suchą trzciną wiatr kołysie,
Niech mię roztoczą ciata Popesorki,
Niech mię Bóg z rowna z niskimi doliny,
Wszak mnie nie z Nasy ale stworzył z gliny.

Cierpliwie Starzec mowy moicy słucha,
Zal, płacz rzewliwy, bym tłumita prosi
Peten mądrości, y Boskiego Ducha,
Świątą mię ręką od ziemi podnosi,
Mowię Tagodnie Cycouskimi Słowy,
Powstań, Opokorney miecz nieścieżę głowy.

Chwalebny Zawod do Zbawiennoy mety,
Wzryś przed siebie Duszo poświęcona,
Temnemu Krządey zęś data walety,
Wszak wież do końca iakiego stworzona,
Kruć Jezusowcy statas się okupem,
Niech że cię piekło nieprzyznaie Lupem.

Złupasz troskliwie Maryi z Egiptu
Iak światła kortem pokrytego w lochu
Jaci dam swiadectwo day wiarę bez Skryptu
Że już nie żyje Zagrzebiona w prochu,
Jad dla pociechy w pchżerney Zabaure,
Rod, Zycie, grzech, Śmierć, żyj pokuty wstawij,
Jestem Zakonnik Łożysmas Amieniem,
Klasztor, gdzie mieszkam, obaczę w tym wesie
Ciepły się dziś widzieć z moim Zgromadzeniem,
Do którego mię posłuszeństwo nie sie.

Regula

Reguta każe wraz wypytlić się stawie,
Nad zamierzony czas dłużey nie bawie.

Jeżeli Szczerze pragniesz świadomości,
O tym com ci już choć krotko namienil,
Podź zła mgła, a miewy Kątek w cierpliwości,
Bys' się w nowego Człowieka odmienil.

Chceszli krzyżowey zahosztowac drogi,
Bądź czysty w ciele, a w Duchu ubogi.

Dopieroć Szarby Boskiej Tajemnicy
Otworzę, gdy ich widzieć godna / będziesz

Otworzę ci noty Świętej Dusznicy
Jeżeli posłutnych / Ser z Serca / dobrdzieś,
Jeżeli z Stowmych iak Ewanieli cznie
Ziarno przyniesie pożytki rozliczne.

W przed swoje własne / opowiem przywarę,
W które mi ludzka ułomność wplątała,
Tak mi usidlił nieprzyjaciel stary
Tak kosa Ryka z piekła mnię wyrwata,
To dla twej duszney opowiem pocięchy,
Zec zastarzałe tam odpusci grzechy.

Młodec niewinna trawilem w Zakonie,
W jednym klasztorze Koł' pięćdziesiąt trzeci,
Zaczątem / mieszkać, tu się nieochronię
Ze mnie raz jeden pyszny duch podnieci,

Zgad że mię suszycy doskonałym Zawię
Aniol nie ciotkiesicki chwalcę w ody mowię.

Wzbiła się w górę co raz wyżey pycha,
Pokora w miata, posłuszeństwo mruży,
Włostwo dumne już czystose wypycha,
Piekietny magister nowdy / Szkoły uły

Le duiem

5

Sedwim nie doszedł stopnia Lucijpera,
By mnie z nim jedna pochłonięta sfera.

Przełożonego zwierekłostę lekce waż,

Towarzystwem się Braci moich brzydź,
Z Demranjem c'ucham, gdy mi co rozkaże,
Sam siebie tylko doskonałym wiedz,

Rozumiem że mi w Cnotach Żaden s'urżyty
Nie doszedł, tak mng z'łudził Ciart przeciżty.

W takowych myslach bluzniąc przeciw Panu
Takies' natchnienie gwałtowne mi' urzyszy.

Bierz się Żozymie ku Przecie Jordanu,

Sam poznasz iawnie Stepotę twej duszy,
Wieleś lat przebiegł po stawodzie daremnym
Cieciż drugich wodzie a sam jesteś ciemnym.

Tak mocno ten głos w Serce mi' uderzył,

Żem iako strzala puszkona z ciciwy
Do mety lecać, a nim brakow mierzył.

W punkcie na miejscu stangi byłem chciwy,

Nie pożegnawszy Braci, ni' Przecora,
Nie nabrze pycha, gdzie mieszka pokora.

Stawam Szepslawie u Zakonney forty,

Proszę by Opat o mym Stawie wiedział,
Az wnet wychodzi z mądre mi exorty

Przyłojną przyjszcia, cha, że bym powiedział.

A kiedy prawdy w moich ustach prohuie
Chytnie iak Ciec za Syna przyjmie.

Tu w kilka godzin iak w Żwierciadle wiedz

Żażę na duszy, a plamy na Ciele

Trądu Szepetnego Zastrazę się sbrzydź,

Nyktę z drugimi iak stając w koscielu,

Niewiem iakoby pach opłokac wodą,

Że bym nie śmierział między w'ystą w'ozdą

o iak

O! jak mię boli, Złości moich rana
O! jak żałuję żasług utraconych,
Ktorem bezregulnie dla miłości Pańa
Myślał poświęcić w tylu lat strawionych,
Gdy trzymam, kęm się tuż w śpiactwie pożył,
Gzzech całą pracę w momencie rozproszył.
Dopieroż głupstwa moieg się wstydał
Zaczynam, kiedy miękłam z Apiołami,
W żadnym defekcie / żadnego niewiadać,
Kouno / pracuję z Dobremi Bzeczolami,
Szerzeń, ni Truten w udu niepostoi,
Gdzie zgodna stodycz z pożytkiem się roi.
Tu siwagobliwość smieszka przy prostocie
Tu skromna trzeźwość czystości piwnie,
Tu się Ubóstwo zakochało w cnocie
Miłość z pokorą wpystkim usługuje,
Tu posłuszeństwo kark uchyla pod stryczek
Pyszeny gotowe twarzę dać / policzek.
Tum się dopiero zda ze snu oczył,
Tu mnie Niebieskie Światło oswieciło,
Tum się Serdecznie za mój bład żasmucał,
Otu miłosierdzie skarbi mi stworzyło
I pokazało dowodne przykłady,
Żem nie był godzien w cięstych ślępac Nady.
Zwyżaj z Reputy w tym klasztorze ślęki,
Skoro się zakznie post / czterdziesto dnioWy,
Ciała Pańskiego Zbawienne przysmaki
Wziąwszy każdy z rias / wychodzie gotowy
W najgłębze Puzęci y dzikie iustynie,
Co rok ta droga / żadnego nieminie.
Ten czas na samey miłości Chrystusa
Trwać należy, żalować za / Zbrodnie,
Bydz męznym / gdyby natarta pokusa,
Statecznym / sercem / służę Panu godnie.
Ciała żas / martwie postem y chłodem,
By dufa wiecznym nieżamarła głołem.

A gdy się

44
6
A gdy się kuzetna przybliży Niedziela,
I my zbliżamy ku domowi radzi,
Upelne sw Duchu, niósąc wosela
Ze nas jak kokaś, pod Skrzydła Zgromadzi
Kochana Matka Klauzura; Swo dzieci,
Z pod Jej Opieki Daden niewypaci.
Stuchajże pilnie coś teraz ogłosz,
I co dla mnie Bóg w tej Spodroży zdarzyl,
Kiedy myśl smutną w ciemney kniei wznosił,
Zeby nademną miłosierdzia Zażył,
A Zapomniawszy długow moich Sumy,
Przyjął miły niebo między świętych Tłumy.
Wchodzi w Okropne Lasy, między ich Szaty,
Widzi pod Drzewem bliżkim coś się ruszy,
Strach mię ogarnie, Ze tu zwierz Zgłodniała,
Pewnie na Ciele moim błę Zaużył,
Leż kiedy co raz lepięcy się wpatruie,
La miast bestyi Człowieka Znajduie.
Czerniałe Ciało istny Kaban z Szory,
Włosy jak wetna, tak białe maigocy,
Zrachować można Łyły y junktury,
Wijszzy ma wigon, szup w grobie Leżacy,
Kto Znał wyborną wś Rodzic Maryę,
Egiptką teraz obaity munię.
Takim widokiem będę przerażony,
Nie lekce ważę, suszem mocno wierze,
Ze Tęga Boski Światu nieznaiony
Zaplaty wiecęg na tym miejscu bierze,
Więc się ku niemu spieję dla rozmowy,
A ten ucieka jak mlody y Zdrowy.
Ciekawość stusza gonie za nim radzi,
Starość leniwa, Łotwie kroki czyni,
Przynajmniey wstac poczeka niewpaci.
Uszał Echo bywa durzazne w Pustyni,
I tak co tylko zchu w sobie mieć moze,
Romanzym glosem tamuę mu drage.

N. A. Gmie

Na Imię Boskie Zaklinam cię Cielecze,
I na twarz moicy wywidłej starości,
Na resztę życia co się, jak dym, wlecie,
Na łaple które już przyszło do łosci,
Nowyż spowrotnie stan na Imię Boże,
Duch chce, ciało może cię nie może,
Jeżeli Nońce w prozbie Jozuego,
Na rozkaz Pana w mierze stać musiało
Jeżeli y ty Areatura Jego,
Stusna by Stworcy Stworzenie stuchało,
Na Imię Boga Cate piekło stęka
A Niebo z Ziemią na kolana kęka.
Ustuchał Człowiek głosu mego przecię
Stang! w gęstwinie ku mnie niechce stąpić
Nie czeka bym go Zaklinat potrzebie,
Ze Stuga Boski ani mogą wgapic
Kiedy ludownie wspomniat moje Imię,
Odpusc mi proszę o Oycę Łożymie.
Zem na twoy rozkaz nieposłuszną była,
Nie upor wie mnie jaką dzikosc sprawi
Ale jak bym się przed ciebie stawita,
Sępkicy by mnie uszyd stomoty nabawił,
Ze z szat gorzezy z cnot a niewiedzie zwas
Bydz obnażona, rzuc mi swego ptasza
O' gdyby nim grzechu nie ciato zaslonic,
Wso to czas z miele w pustelne atomy,
Ale duch wicenny gdzieś się ma uchroicic,
Przed Bogiem, który uszypstkiego wiadomy,
Proch z ciata oddam w siepydry czasowi,
Dusz przy nogach rzuc J. B. M. S. W. S.
Brach miy przerazil, dyktac Świętą Panią,
Tak ze się ledwie nastaj kamienniem,
Odwracam oczy a nose ptaszoż za nią
Ze mnie / nieznawstę, wolala Imieniem,
Pelwie miy moje nie omyli zdanie,
Ze w niey Duch Boski ma swoje mieszkanie
Kiedy się

Kiedy się nagość zakryta przedemną,
 Kżeże: czemu mi chcesz widzieć grzesznictwo?
 Kiechac' będziesz, pomowiuśki że mną,
 Wzrost straszisz bo bije zarazę zżenie,
 Bazyliżkiem mi osłodziś z weyżnienia,
 Idąc spobnieyższego niewidział stworzenia.

Patrzę z boiaznią, bo to nać mi nie wiele
 W twarzy śnielskiej długo się przeglądać,
 Strach grzesznym w ścisłe dół spojrzeć śmieje,
 W przod sek przyczyyny o te słaskę żądać
 Żebyś nas grzesznych znałi z swey wrody,
 Przez łaskę miłości a pokutne wody.

Więcey świadectwa szukać mi nie trzeba
 O dobrej duszy, sam na ziemi padam,
 Kż widzę jasnie że nią rządzą nieba,
 Głęboką prozbę przy fej nogach składam.
 Błogostaw Matko studze swemu szczerze,
 W cnotach, miłości, nadziei, y wterze.

Aleć w zatęmnie y ta iako długa
 Padnie przedemną, głowę wypiac piaskiem,
 Y mi błogostaw boś Chrystusow' sługa,
 To wymowita z żalostliwym wzaskiem
 Tyś godzien ciało y krew pańską nosić,
 Czemuż mi nie masz łask tego uprosić.

Inwoga mi na wskroś wpryświecigo przebodła,
 Kiedy ley słowo z ust prozbekich płynie,
 Kaptan'stwo moje iak na plać ogniwodła,
 Ktorego godność a w pustyniach słyne,
 Słucham że y to na tym placu stanie
 Zle się sprawuieś niegodny kaptanie
 Tak z nią więcej nie smiem mowić o tym,
 Tyłko z pokorą zebrać nie przestaię,
 Miłuy się Pani nad moim kłopotem,
 Udziel swey łaski kiedyc' ją Bóg daie.

W Tobie na rozkaz uznal postużenie'stwo,
 Niechże na prozbę znam Błogostawienistwo.
 Władzi moe.

Widzi mój upor święta białogłowa,
A bardziej stoic ma na mój włos siwy,
Petne siódłkości wymowiła stopa
Błoga lawsony Bog na wieki żywy,
Który tak kocha miżerne stworzenie,
Da pokarm ciału, a duszy zbawienie.

W tym się od ziemi podnieśta, a spyta
Powiedz mi Ojczy w jakim też świat stanie,
Jeżeli Poganstwo na to sebie zgryta,
Ze wiara kwitnie a z mię Chrześcianie,
Jak się też kochał katolicki rzędzi,
I kto z stolicy Apostolskiej sądzi.

Odpowiem: matko za twoją przyczyną
Pokoy stateczny dał Bóg Dobrotliwy
Poganstwa z chwem, Bawianami gina,
Dla Chrześcianaow czas rośnie Krzyżstwy,

Gdyby świat cały twej zgodał modlitwy,
Nie znałby moru, głodu, ani bitwy.
Medziwy ze się memu grubiarstwu,
Zem tak bezpieczny w prozbie sam za sobą,
Idy plenność wieczną, cichy pokoy Panistwu
Wyciednać może siłią swą osobą
Nie żaluy pracy w zbawienia potrzebie,
Żebym się wiecznie tobą uiszył w niebie.

Rzecz Niewiasta nierozumniey o mnie
A Żebym godny przed Bogiem bydz miała,
Każey nsa opiektó kiedy sobie wspomnie,
Dawno miy moia prospusta szazata,
Niegodnam by miy ziemia miała nōie,

A krakoz lepszym co mogą wyprosie.
Jednak twoy rozkaz wypetnie kiedy miy
Jeżeli probiesz, by Kapłanikę wtaołą
Modlit się kalesi Ojczy mōy Łozymie,
Tobie co checz, uszytko Nieśba daoż,
Ja proch miżerney Łobyni wierutna
Nic nie ustoraufzy, poydy z płaczem dnu
a tym

W tym na wschod słońca twarzą obrocona,
 Pocznie się modlić cię wstęp postawi,
 I na powietrzu czas nie mały bawi.

Przyjęga z twierdzam, że mię wzrok niemylił,
 Choć się staroszą, a pracę wysilił.

Pocznę się lekać a na nowe trwożyć,
 Czy mię nie ślakti duch z drabliwy zwodzi,
 Roznes się zaciąg myśli w głowie mnożyć,
 Bym zaś nie zbłądził o wielką rzecz chodzi.

Własnie myśl moją w punkcie odmieniła,
 Gdy Seraficzny modlitwę skoniężyła.

Mowiąc: widzisz mię grzeszną y miżerną,
 Natwać mię możesz prochem, y popiołem,
 Ale też jestem Chrześcijańską wierną,
 Za mnie, y wielu lat Chrystus krew spotem.

Wiedz że ta dla mnie pociecha ciedyna
 Wyznawać Cyca y Dzieła y Bona.

skryte sprawy niebiańskich sekretów,
 Jeżeliś moję Opakzone strażą,
 Czyjeś ty rycie waszych tęg Dekretów?
 I Protokolu Zapisy wymażą?

Kto niedm piszyci apokaliptycznych
 Otworzyć śmiał y śmiaćmić rozlicznych?

Wak nas wielu w tym despolcie błądzi,
 że bliźnych naszych powierzczałowne sprawy
 Kto obaczy, a słowo osądzi,
 niewiedząc komu Bóg sprzyia łaskawy,

I czyim się nasze pódryzzenie brzydzi,
 To nas na sądzie ospatnim zausbydzi.

leż nie smiem służey święta Matko bawić,
 Iytkoć się cały w opiekę oddaj,
 Kacym mi szczęśliwą śmierć u Boga sprawić,
 Ale mi tego iśćczre niedostaie,

O co cię z płaczem będę prosił rzewnie,
 Kto, y z łog jesteś, żebyś wiedział pewnie.
 Bo mnie

Bo mnie nie darmo w tę puszcza wystato
Opatrznie Niebo, lecz tylko dla tego,
Żeby Szarob skryty w ziemi pokazało,
A mnie Kłopotem uczyniło tego,

I gdyby Boshier nie było w tym woli,
Pleśniąłby Metsal bez pożytku w woli.
Nie darmo mówię Zapnij mi do tąd chwatał,
Siły umocnił, y Duchy odrywił,

Nie darmo nogi goniące odrywił! zprostował,
Co ie wiek Obietny woblaki pokrzywił;

Kiedy z komorki przed prog przeysc nie mo,
w ten czas mi wskazy Inaźnaczaią drogę

Nieboy się żadney Pustelnicy Zdrady,

Żeby ci próżna Czarł Chwałę Zarzucił,

Nieodys' szacielka słuchayże mey rady,

Żebym się nie ia tylko on' zasnuć

Kapłani'skim Płowem na toć się zapisz,

Że z Boską Chwałą bzdzie, co usłysz,

Przyznam że wielkiey pracy y odwagi

Trzeba, kto w sobie tych Morderców czuie,

Samniemie z grzechem, z pokutą wstyd nagi,

W ostatnich siłach z sobą się pasuje,

Często przychodzi do krwawego potu,

Chęćym się szczerze zbyć tego Kłopotu.

Grzech potem pędzi w punkcie na lep wpada,

Samniemie zaraz strofiąc go gryzie,

Wstyd się opiera na pieritożego Salsada,

Pokuta ledwie co za nami lezie,

Wolalby drugi w puszczy od Lwa ginać

Żeby Kapłana przed spowiedzią minąć.

Nie tego zdania Księcia Amazonka,

Gotowa z grzechem, wstydem zacząć wojnę,

Nie trzeba dla Oniey trąby ni potronka

Byse Samniemie myć mogła spokojne,

Kiedy się grzezić iaunie niewstydzil

Jarbną pokutą uszytko zwyciężyła.

Odwazny

dwaznym Sercem pocznie mowic ze mną,
 Nie wiem zkąd Zaięc Oycze moy Jaskaury,
 Wraz miy przeymnie, nogi dżrą podemną,
 Jak ci wyiauc' wozystkie moje sprawy,
 Wktorych to Znajdzisz Z niematą swą trwoga,
 Ze w piekle nad te wżyste bydz' nie moza.
 W tym ciy upewniam ze nie mi ochronis,
 Zycia Sprosneho sposobow Zgorzienia,
 Bratdy czystosci Ztych stow w Mazdey stronie,
 Trętam niewinne swym iadem Stworzenia,
 W reszcie ab Smiertelnych grzechach katalogu,
 Nie masz co bym go nie miata w halogu.
 Wierzem ci jedney częsci Ztych przysmalow.
 Co piekłem troca nie opowiadziasta,
 Strach miy powiechiza, Strach niebieśkich Znasow,
 Strachby miy Ziemia Zywio nieporwata,
 Idy wżyste powiem co Zozymie rzecześ?
 Jak od Padałca odemnie uciekiesz?
 Ne kiedy Ci Bog, jak mowisz po to
 Wyital ab ty puszczy na skarb kopanie,
 Zuday mey duszy, uszał drozora nad Złoto,
 Sprawy niechay Za Skarb przed swym Stwora stanie,
 Z ziemiem poczyna niech ze miy potwoli
 Tobie wykopac jak Kobaka Z roli.
 Jak miy Serdeczny przeraził Z feystruchy,
 Zdy Strumieniami Zoczū moich plynę,
 Wczęsnicy czynic Zbawinne otuchy,
 Jak teraz cnoty Magdaleny se Zyna,
 Bog ci odpusci, ty Sąd tych przykazy na,
 Jak konicz mow, Pa ta ig Zaięyna.
 Egipstu Rodem icstem Oycze smily,
 Rok mi dwunasty był, kiedyy uciekta,
 Z mych Rodzicow, Zraz mną rzodzity
 Zte chuci, Zraz cnotym siy wyrzekta,
 Wstydomim mocno lozdy zawięzta,
 Zeby niewidzial na com siy udatā.

av Alexandry

W Alexandryi do rozpusty pole
Pierwkiem znalazła, wstydz mi o tym mowić
Jakom nie iedno niewinne Pachole,
Piekielną wyją staralam się Złowić,
Mowem wziętaczynym y smiałym pozorem
Młodz zarazatam śmiertelnym fetorem.
I co bydz może grzechowych gatunkow
Ukrytkie się u mnie awygodnie mieścily,
Niebrząc nawet żadnych padarunkow,
Samą sprośnością Ładze się cieściły.
Idy mi w niecnotach widzą ustawiczną,
Idź mi Ładzi w mieście zwai publiczną.
Lat siedmnaście, iak tego rżemista
Na niecnotliwym Już się wazżtacie,
Tak mi swawola, na wszystko uniosa,
Piektu z pożytkiem, a Duszy Łu stracie,
Teraz gdy z tobą o tym mowis chwile,
Ciszej się wstydem morduj, y sile.
W tym widzę w okryt wsiadałacych ludzi,
Nie pytam dekad y po co popłynę,
Tu mi nieczysty znoupu duch pobudzi,
Stanie przy uchu przytko z tą nowina,
Nie proznuj, nie cżyni krzywdy swej Urodzi,
Łowisz na ziemi, dopieroż na wodzie?
Prędko pozwalam na Pępty Ławodne
Wpraszam się z niemi, Łaraz okiem rzucę,
Czy tu iest iakie stworzenie dorodne,
Całą mysl z wolą do grzechu obroję,
Własnem się Ładala Plisom za szafarkę,
Bom tu y z uwerchem przepelniła miarę,
Słysz mowigęcych że do ziemi Szurtey
Swoj żegluga cżynię z nabożenstwa,
Modlą się z szkucha w drodze przedsięwziętey,
Bogu oddaigc swe niebezpieczeństwa
Cos o zupełnym gadaigc odpuszcic.
Ja o zupełnym na morzu rozpuscic.
Owielki Boże cudowny na Ładzie,
Ale na morzu dziwniejszey w swej mocy,
Kiedy na p

kiedy na piasku y na lada prądzie
 Płynąca nauca nierozbita w nocy.
 Ze ją pioruny wdzituli nieustraszaty,
 Wichry na ostre skały niewępnaty,
 czemu cnotliwych rzucił na przepasci,
 Co pracowicie pożytku szukać,
 czemu nie wydał z bożycich napasci,
 czemu ich bystre fale zalcwaja,
 I ci na twoie co usługi płyną,
 Często na morzu od Natwanow giną.

a coż miś cierpi, y trzyma na dłoni,
 które w swym domu trupa znicieć nie może,
 a Wieloryba jakomego brońi,
 Stango u brzegu dobrego pomoćie
 Tam dawno Bogu y enocie umarta,
 Przecię miś w grusie jak Jonasz z garta.

Dochodzi z rzodła z kad w nim żywe wody
 Samarytanka dla zdrowia zerpala,
 szukać ciasta w upałach ochłody,
 Lepszych się smakow dusza Tej dobrata,
 Znać przez Minerat kordyalny bieży,
 kiedy ożywi kto smierśelnę lety.

więc y ja z tego napłtam się stołu,
 Co zasmierdziałe obmywa bolączki
 krew Jezusowa płynie z Serca, z Boku,
 Na usmierzenie piekielney gorączki.
 Laska we morze Sodomskie powodzi
 Swym miłosierdziem chłodzyc utagodzi.

lawam z drugimi w mieście Jeruzalem,
 Słysz jak się z Szepcia swego cięszą,
 ledni ze Izami, y Perdecznym Zalem
 Na miejscu, kiedy Chrystus cierpiat, spieszą,
 Na się też cięsz w myśli niepomatu,
 Ze tu zażyję z młodzieg karnawatu.

jakoz zwyczajnie przy odpustach bywa,
 targ, albo Larmank na rozne przedazy,
 rana nie jeden ciżaru pozbawa,
 Drugi z południa Cetnarami wazy,
 Nnie o moy tourar kto się tylko spyta,
 Bierze bez targu y nieplaci myta.

Skryto nastalo krzyza podwyzszenia,
Kiedy z roznych stron Sudzi tyngcami
Zgromadzilo sy, widziec znak zbauienia
Cisna sy we drzwi koscielne tlamami,
Mnie tez ciekawosc se tam rozkazala,
Zebym na lotra nie na krzyz patrzala.

Tu mię zatruczyl moy umysl uparty,
Znac' zem niegodna ten kleynot ogladać,
Cos' mię odepchnie a nie widzę walty,
Ja nie przestaje tego przecie zgdac'
Za czym drugi raz y krzeci sy kuszy
Daley ze wtymdem od drzwi odeysc musy.

Uwazam mocno, co to za przyczyna,
Ze drudzy wchodza, choc' ciżba w kosciele
Jam wytlaczona od wszystkich iedyna,
Zebrak, kaleka, gdy chce wnidzie smiele,
Kacielstwo moje naygorsze podobno,
Znac' dla zarazy stawia mię osobno.

O swięte Dzewo kiedyżes dla kogo
Tak nieprzystepne jako dla mnie bylo,
Niewiekszych lotrow nie traktuiesz srogo
Choc' ich przy Tobie Prawo powhesilo,
Prawda zes Ostrosc' nad swęta wywarlo,
Kiedys' mu kamis' do kosci przetarło.

O krzyzu swięty nie odpychaj ze mię
Wszak' iestes' fortę morego zbauienia,
I to wiesz, zem iest' Adamowe plemie,
Za ktore Chrystus cierpiel obelzenia
Lubom z rozpustą przyiazni zawarła,
Ciebie mię nigdy przecie nie zaparta.

Nie-smiem iuz' wpcy zazywac' smialosci,
Wkat' przysionkowu poslam, zacznę wzdychac',
Catego zyka przyida na mysl' zlosci,
Jakoż mię koscioł nie ma precz odpychac'
Com y na Boskie y Jego przykazy,
Niedbaige owiecm' drukalam' obrazy.

Jakby mię wrzącym oparzył utropem,
Tak wielka boleśc' zapala na mię nagle,
Nie utrzym

Utrzymane Lzy płyną potopem,
 Wzdychanie Kłucie. rozpuszcilo żagle,
 Wszakam up prawie rozplynela w morze,
 Gdy żal do gruntu serce rudiem porze
 niewiem co czynić do kogo o radę.

Udać się, nędzney, obzydley niewieszcie
 to że mnie zdeymie tań ciężką zawadę
 Chociaz mam petno Przyjaciel w tym mieście,
 Żaden mi widzę drwigac niepomozę
 Kaydan na nogach, na Byi Obroże.

Spozrzęz trafu kłiem w bok na iedną Scianę,
 Obaczę Obraz Matki Jezusowey,
 Wzryma na Rękach swe Dziecię Kochane,
 Niepokazui Twarzy mi surowey,
 Owszem jakby mię do siebie wotata,
 Laskawym okiem na mnie poglądala.

tąd mocną biore nadzieię Lotuchą,
 Do Nog tey Pani pokorną myśl rzuce,
 bytam Chciwą y Slepą, y głuchą,
 Jako z letargu spięcza się ocuce,

Omyśly Stracone iuz w smiertelnym razie
 Zdrojwe Znayduię w cudotanyim obrazie.

rzekę Panno nieznaigca Zmały
 w Poczciu twym, y Anielskim Zyciu,
 rzecch Ewy w Tobie nie zostawil skazy,
 Swiętas! w Żywocie Anny, y w Połowiciu,

Jakoz się pełna szpetności kłoka
 Przymknąc do Ciebie ma Egipczyaka.

Ale m Styszala, że Bog Stworca swiata
 Na to Cłowiekiem i tat się w twych wnystiznosciach,
 Widząc, że wielka w grzesznych Duszach strata,
 Ktore po uszy zagrąznelly w Złosciach,
 Za to na krzyżu w myślach Zycie ztrocil,
 Zeby naygorzelych do siebie staurocil.

Proszę cię grzesznych Jucieżko iedyna,
 Panno, y Matko sierot wspomozenie,

Czyjaż

31
Czyż byż może ważniejsza przyczyzna,
Dla której Syn twój dat ucłom / Zbawienie,
Nechayże y mnie uczyni tę taskę,
I da sogaśdac krzyża swego braskę.

Przyuroc mię Makko Owieczki stradonę,
Zebym się znata do swego Pasterza,
Pozna mnie y on chociaż oddalzoną,
Wydrze mię z paszczy łakomego zwierza,
Dobry to Pasterz gdy w Niebie w zakładzie
Za jednę Owę Duszę z Ciałem kładzie.

A ja przyrzekam, że odtąd posturzę
Na każde Syna twego Zawołanie,
Będę tylko mi Spraw Pocięchę duszną,
Otworz drzwi Taski na me kotatanie.

Tych się chyciwszy trzymać będę klaima
Mocnemi życie opatrzywszy Łamki.
To wszystko mówiąc y Sercem y Płoty,

Dziwną weselose uczulał w mym smutku,
Bramę otwartą, ay port już gotowy,
Nad spodziewanie wynalazłam w skutku,
Kolo mnie ludzie z wzgardą co przed

Tam obaczywszy krzyż świętego Drzewa,
Zaczę się ścakać y znowu osmieć,
Przyjdzie mi na myśl, że nie jedna Ewa
Ztrukt iadła, ale y Adamow wiele,
Przece to drzewo żywota treść sama,
Nie ztrulo Ewy śmiercią ni Adama

Toż dla mnie samey Drzewo w skaiu roste,
ktore świat cały swym cieniem okryło,
Dla mnie y wszystkich Frukt życia przyniosto,
Zeby nikogo wiecznie niezgubiło.

Pozrulo piekło, y mocę ryknęto
kiedy na gorze trupich głów stanęto.
Czemuz ja niemam przystąpić do krzyża,
kiedy grzeszników przystula do siebie,
Nech cęber wyie, y hardy kark zniża,
Nech się go boi, bo niebądzie w Niebie,

Dawno z pod tego znaku wymazany,
 gdzie krwiga Jezusa przeszli zapisy.
 ciekła boiarn, a smiałość przychodzi,
 Ta mi rozkaże Arzyż Krwisty całować,
 Dziwna się słodkość w ustach moich rodzi,
 I pocznę zaraz Serdecznie całować,
 Ziem tej wonności dawniej niezaznała,
 Co zmartą duszę w momencie wskrzęsiła.

Wygrawszy sprawę uchyła do Matki
 Po utwierdzenie Prpwa mego wracam,
 Kąd wziętam moiej ofortunki zadatki,
 Tam niechay pewność Dziedzictwa wymacam,
 Ta mi pomoże w reżycie interesu,
 U pomysłnego stanga szczęśliwa kresu.

Biegnę z radością do ścieni kościelney,
 Stawam z pociechą u mego obrazu,
 Kąd bym się w Ścacie widziała weselney.
 Kiedy mię wszędzie puszczaią do razu,
 Nikt mi nie mówi czego ciśnieć tu się,
 Sulnie podowey nie maże Odartusie.

Bespieczniej teraz Matko moja rzekę,
 Ktoras mi ręce podata zginioney,
 miłuy się a wez w dalżę Omij opieczę,
 Umocniej się grzechami ziwationey,
 Pokaż mi proszę do połuty drogę,
 Gdyż bez twej łaski postąpić niemożę.

Małaby mi w ucho kto podżepnął blisko,
 Słowa rzetelnie wymowione słyszę
 Wychodź za Jordan a pospieszay rzekę,
 Tam się swawpla twoja ukotysze.
 Tam do połuty gdy zaczniesz przysyłać,
 Będiesz spokojną y przestanieć brykać.

Wychodzę zaraz nie się nie opieram,
 Na pierwszy rozkaz Pani wielowładney,
 Pakta stateczne z Jej Bnem zawieram,
 Ze służyć nie cheę mamonie skharadney,
 Jakóż na W'oyne Zaczęta przynoszę,
 Jatomużny więtey, od łogoi trzy grasze.

Za te

Za te kupię chleba do Obozu,
Łatko się wybrać myślę bez Taboru,
Niechę obciążać Ładunkiem powozu,
Ani napętniać Leguminą woru,
Dwie Potraw zrobić błagalnej ofiary,
Z Siebie Wędzonkę a z Chleba Siecharę.

Pytam się w miejscu o drogi, a Bramę,
Co do Jordanu idących sprowadzi,
Wnet mi pokażą a przywiódą Samę,
Mowić idź proszę tak każdy poradzi,
Wyszłam niosąc i Berdeczne poświęcy,
Żem za murami porzuciła grzechy.

Już się zniżyło Słońce ku wieczoru,
Niedym stanęła nad rzeką Zpragniona,
Nie tak do wody, jako do klasztoru,
Biegnę, ażebym była odrodzona
Przez Posilenie Ciąta y Krwie Pańskiej,
I uzbrojona w Zasadzie Szatańskiej.

W kosciele Jana Świętego Chrzciciela,
W Ziqwsty Wiatyle na podróż Chęśliwą,
Tam mię ze Światem, y z Ciałem rozdziela,
Nienawisć Ciąta z pokutą prawdziwą,
Trzech Towarzysłów Zbynam za granicę
Ziedną się puścizam wierną Włoskinnicę.

Świątelnica Boska oczyszcza Duszę,
Woda z Jordanu niech oczyści ciało,
Niech zgruntu brudów zastarzanych ruszę,
Żeby się skrytey smieci nie dostało,
Przed czystym Panem choć w niemodnych
Byle chędogich stanę na Pałoiach.

Patrzę na Jordan, y rzeknę O Panie!
Z czegoś obmywać dawał Ciąło czyste;
I tyś się wielkiej rzeczy ważył Panie,
Konchę zamoczyć zrodło przezroczyste?
Skrytą mić musisz tego tajemnicę,
Idys' z prostej wody uczynił Chrzcielnicę.

W ktorej swe Święte Chrystus obmył nogi,
 Ja twarz, y głowę grzeźnicą umyję,
 Nie doświadczy mi w drodze upał nogi,
 Liedy strumienia studziń wód Łatys,
 Jakoż skutecznie uznalam że Zdrowe,
 Bom Chleba zjadła Bochenka połowę,
 W tym na ziemi ukladam się twardę,
 Nocleg niesmaczny po suchym popasie,
 Wścieżę za poduszki w łóżku głębokim twardej,
 Kamień czy bryła pod bok podruwa mi,
 Niż trzeba trąby Rybna, niż Koguta,
 Obudzi rano Leniwych pokuta.
 Jeszcze noc ciemna sutać niezaczyna,
 Wstawam y chodzę po nad ładem smutna.
 Pewiem co czynić bom sama iedyna,
 Zatoż snięż wzięta y rozpacz okrutna,
 Jakby mię nężad coś ciągnęło gwałtem,
 Takim pokusa zawzięta na mnie kężatem.
 Przydem się bronis jak moinym orężem,
 Kładać go ujęto na usta, na czoło,
 Raz uchodzę przed piekielnym wężem,
 Żeby mię znouu nieopasał w sieć,
 Alisci widzę nadchodzące wozy,
 Gotowe mają liny y powrozy.
 W przeprawieniu na tamę się pstronę,
 W wielką gotowość uważam iż mają,
 Wdzie przedwotni Wielkigdy iuczone,
 Różne ciężary wstatek wprowadzają,
 Mnie nikt nie żpyta ubogiej sieroty,
 Co z Boga nosą do ta dowej Floty.
 Bo wszyscy widzą, że pod pachą gniotę
 Chleba kawalek, jak złoto pilastuję,
 To moy prowiant, tym moy lichoty
 Na dalsze życie w siłach utrzymuję,
 W grubey mię szuki widząc y powrozie,
 Żaden niemowi żaptac na przewozie.

używałam

Wysiadłam na brzeg, prosto ku pustyni,
Biegę jak Selen Szukający Zdroju,
Otwarta skata pokazuje w skrzyni
Sliczną kaskadę chłodnego napoju,
O jak smakuje sta Prezerwatywa,
Co z truty Selen w niej jaku pozbywa
Odtąd w tej puszczy zostałam, i sady smię
Boskie wyrokii osadzili cienne,
Ciebie pierwszego oglądam, Zozymie,
Tędyż tu las głuchy, a miękisze odludne,
Tu Lwy, Tygrysy mają swe Zozyma,
Nic mi nieprzyjmą, choć przychodzą Zbliża
Tu mieszkać będą, póki nieproszane
Lan mój przed sobą stanę zadłużony,
Regestr Szaffarstwa mojego pokazy
Jesli potowę daruję stworzoney,
O! gdyby słyszeć słowo miłosierne,
Bierz Sługo Niebo Za usługi wierne.
Stucham Świętego z pilnością Kazania,
Co mi go Święta Lustelnica prawi,
Otworzę oczy głębszego uznania,
Nad takim ak Boskie miłosierdzie bawi,
Tych co piekielny Zastrąg wszponach dłu
Aschemu oddać Sotabkowi znawi.
Przekny: matko przedziwney pokuty,
Jeszcze mi powiedz, wiele tu lat Zayiesz,
Prosić cię o to nieprzestane poty
Zeki mi reżity spraw Twych nieodkryesz?
O co cię Z-pytam powiedz poufale,
Mnie na posprawę a Bogu ku chwale.
Odpowie: iako z Jerozalem wyszłam,
Rok ten czterdziesty a pięćmy nadchodzi,
W tym samym czasie na tę puszczy przyszłam,
Ten mi godziny, a momenta stokrzi,
Boż mi się Zdarę, że a roku ceterci
Nic staż Bogu a już bliskam Smierci.
Zpytam o

Z pytam co iadasi, czym zyjiesz tak dlugo?

Odpowie: Chleba, com z Boga przyniosla
Lat kilka mialam, gdy zatwardnial, znowu go
na roste ktadlam, dzienie kromka rosła,
I tak co tydzien lub kilka dni minie,
I adlam. Za Biskokot chleb po odrobini.

Wszakze wiesz Oczye ze niesamym chlebem
Ktowiek zycie powinien, leci stowem Bozym,
Co nas umocni, to nas zlaczy z niebem,
Gdy go sluchajige starania przylozym,
Przez post, modlitwe, blazniego stocharnie,
Sposob rzez smiele, odstap precz szatanie.

Z pytam: poczatek tu swego miezkania
Nie byl zel przykry po swetkicy wygodzie?

Co smacznych kaskach, Bankietow Snijadania,
Suchlar za Pasztet, a smak winny w wedzie
Naucz mię proszę Sekretney Zaprawy,
Czym tak posilne są twoje potrawy.

Na to westchnieniem, bardzicy niz stowami,
Azeide: Ach! niesmiem juz tego ruszyc,

Com mizerne mi swemi uczynkami
Postanowitam Wiperu ususzyc,
Zeby szcziadem do mnie niewrocila
I humorzona znouu nieodzyla.

Progiem, powiada, pokusy cierpiata,
Przez Niedmnaście last we dnie aj w noce,

Wydym poczyniśu wolnego niemiasła,
Tak czarst nademna probowal swey moey,
Ile last w iego dlużyłam szczi Karbach,
Trzymal bnię w lichwie czas pisząc na Karbach.

Sprasne przywodzil do myśli podziwary,
Szpetnięzycie monstra przed oczy wystawial,

Co ozębny m Ciele podniecatal pożary,
Staln moy mizerny ze smiechem wymawial,
Wrzeszcząc: O głupia gdzieś rozum podniata,
I dostatniey Pani Holotqs'is stala?

Potrav

Potrąw Egipskich smaków przy rozpustach
Com Zażywała ten z nich Sodor czuły,
Tak bym ich smaczną zgotowane w ustach,
Tak ich piekielny kuchmiarz zaprawiłem,
Sciśnietam żeby nas żatykam w strachu,
Niechajże iż wójcey sphału ni zapachu.

Gdy miż tak ciężka Znużyła choroba,
Nie mam sposobu leczenia z praktyki,
Bo w tey nie tylko serce ay wątroba
Zniszczyło, ale wszystkie wyschnę szpiki
Zraszka Pedogofy, Puchliny, Slepoty,
Wągorzce z spokus bywają Suchoty.

Brzeziż y na to mam sposobu prate,
Bo stwardey ziemi noc y dzień się walam
A coraz Ciatur dawszę dobrą chętość,
Mężnym umysłem na nic niepozwalam,
Niechaj mi piekło całą siłą bache,
Ja Bogu służę, a Ciarta znać niechce.

Kiedy zaś czuż, że Spokusy hurmem
Gwałtowny w duszy chęć czynić rabunek,
Gdy wszystką siłą podstępnie Hurmem,
W ten czas zawołam o mocny ratunek,
Do moicy Pani, co za mną przysła,
Pynowż, że iż niebądź grzeszyła

Aż jak po wicherze piorunach, ay grzmocie,
Zasławe Słonie Swo rzuci promienie,
Tak wróć zasłepi piekielney kłotcie,
Że iż na przepaść wręczną z płacu z lenie,
Ten wyjac płacie, ten jako Lew rydzi
Biada, nie Panu nie moży w Zdobyć

Potym w modlitwę jak w stalową Zbroję
Ufam, że Panie ta obroni w tey wojnie,
Co moment prawie, w ten się Kirys stroję,
I iż nie mały czas, Luj Spokojnie,
Mocna to Brama, nad Bażty, ay wieści
Co nas od dusznych nieprzyjaciół

Często na parnycę przywodzę czas przeszły,
 Tak marnie zginęł, iak uptynął z wołdą,
 Na czym dni, lata, a godziny zeszły,
 Komu wiek młody dostał się z urodą,
 Ach ciężko wspomnieć niecnoty w natoqu,
 Czarł się tym cieszył, co miało być Bogu.

Zpytam: powiedz mi Święta Pani proszę,
 Czym teraz żyjesz, gdzie Chleba nie stało,

Odpowie: Ziłek używam potrosze,
 Co ich w sęcy puszczył Niebo dla młode dato,
 Teraz ci rzekła, że nad Stowo Boże,
 Lepszy posilek w Chlebie być nie może.

Gruba Sukienka com tu w niosta z sobą,
 Zgnita od Stoty, w Szuki się porwała,
 Ta była moicy nagesci ozdoba,
 Długom z Smiey wzięty po sobie wiazata,
 Co ja ideszcz popyrat, wiatr wysuwzył znowu,
 Leszył im datam, cieszył się z obłowu.

Teraz gdy liato uwiędło od Stonca,
 Tak list na Drzewie mrozem zdity młode,
 Tak y ja będąc blisko Zycia konca,
 Czekam rychto miś Smierć wraz z listkiem Zwiecie,
 Mato takiemu potrzeba Żywności,
 Gdzie się skurczyły z Zotyłkiem wngtznoci.

Zpytam jeżeli ma Patterz w sobie,
 I Święte Pismo iak dawno czytała,

Odpowie, że tu nayspierwszego Ciebie
 Człowieka teraz dopijerom widziata,
 Niewiem co Pismo, ani znam Patterza.
 Ledwo że umiem, kawałek Pacierza.

Zaczyn na nowe Bogu czynić dzieki,
 Ze tak cudowny w sprawach niepojętych
 Ochotny w Zgubie do podania Ręki,
 Znajgoczych Ludzi czyni wielkich Świętych,
 Ta nigdy Pisma żadnego nieznata,
 O Świętym, Święta nie dziw że gadata.

Otu mowi

Tu mowi do mnie z westchnieniem głębokim
O toż masz Ojciec spraw moich kroniki,
Niegorz są ze mnie, niuchem, ni okiem,
Legas niewiedzial teraz znasz z praktyki,
Co wpegdza w lasy, co w gtupe pieczary,
Tych co bez cnoty, z lly wiarą.

Lekam się tego, żeby słowa moje
Z ust wypuszczone powierza nie zstaly,
Ptastwa, Zwierzęta, Fruktta, wodne Zdroie,
Swoię Zarazę z grutu nieczysoty,
Bom Cuważata, ydy z tobą mowita,
Skata sluchate, żeby otworzyła.

O to się teraz prosić mi należy,
Prosić za mnie Boga haptanie pobozny,
Pamiętać o mnie jak ten los przebieżny,
Chocby trudności ustreć czynity prożny,
Tak Chrystusowi znają się posłobato,
Żebym z Rąk twoich, tego wzięta cialo.

Ktorego dostęd zęm niepożywata,
Ktoid cziw w duszy, z tąd stabość w smym ciele,
W ten czas kiedyś się nad Jordan dostata,
W Świętego Jana Chrzciciela kościele,
Wziętam wiatyk w ty idęc iastkinią,
Uważ w żytołmiatych, co stabości czynią.

Czekajże na mnie niebież z Bogą Braci,
pożytko najwyższe tajemnice w Chlebie,
W ten dzień ydzie Chrystus uczniom swoim placi
Chlebem, tam zamknął cialo, kre w sam siebie,
Ja czekać będę z Rąk twoich posilku,
Idy z umocnieniem, przyjdzie w życie.

O Święte Ziarno Przenieżnego Płonu,
Jako zę skizodne, tak Obfite w słoty,
Godne Pańskiego Stolu, goldne Tronu,
Bo razem z Chlebem, sączyś krowawe Rocy,
Niech Leopatra swej perły skacuna
Zmieni za Ziarno, co w nim caleb, ytr

A na ciało

#

16

A na ostatek rzecze mi Łożymie
Idź już w Pokoju do swego klasztoru,
Pamiętaj na swej Penitentski Imie,
A potym przestrzeż ode mnie Przecora,
A siebie Żeby sam poprawił w przodny,
Jeżeli mieć chce pożytek z swej przodny.

Jednak mu otym teraz niewspominał,
Aż ci Bóg każe, nie pytał Za co to,
Nie bądź ciekawym ni już dopominał
Wiedzieć jakiego, z Otowiem w rąk z Tota,
Przyjdzie czas kiedy z Totem z tygla snadno
Ztoto odbierze, Otow poydzie na dno.

Ostatnie słowa, lecz Słodkości pełne
W sercu y moiej pamięci zostawi,
Płaszcz porzuciwszy o kryła się w welny,
Nicią nie zatrzyma nic ją nie zabawi,
Tak Płaszcz w gniazdko z tyż zniemy bez dzieci,
Tak do swej skąty Pustelnia lepi.
Zal miy nieżnoiny z Smutkiem opanował,
Zem stracił z oczu Anielskie obliże,
Zytkom to mieysce, gdzie stala, całował,
Zyż przeszłych czasow mięsiące liczył,
Kiedy mnie znouu Bóg godnym użyni,
Swißtą oglądać Duszę w tey Pustyni.

Widzę że prożno czekać mam tey rzeczy,
Co nigdy albo nierychto się wroci,
Niechaj to Niebo ma na swojej pieczy
Tak do ślad miało i mnie się dzień kroci,
Czynię Zadosyć co rozkazał starzby,
Wracam do domu z tyż z oczu starzby.
Stanątem własnie w punkt jak należało,
Rok cały chowam milczenie w sekrecie,
Zda mi się że już lat kilka miało,
Moiej tęsknicy mam nadzieję przecie,
Ze mi ty szkody czas odda stokratnie,
Idy swoje kola Zacznie pędzić lotnie.

Przychodzi

Przychodzi Pora pagnącego Zysku,
Ledwom nad Prawo reguły niezgrzeszył,
Nad zastużen'nych chęć bydlę w Stanowisku,
Już się przed siecią z szęściem swoim cieszył,
Ale co czyni Bog dla lepszej próby,
Na niecierpliwych przepuszcza choroby.
Bo kiedy widzę, że wszyscy wychodzą
Bkacia na puszcza, tam naje ostabił.
Lazdrasne myśli z zalem mi wiodzą,
O to masz skutek coś nagle wyrobił,
Nauż się z własney swojej wyrzuc woli,
Nieć nie to co chcesz, lecz coć Bog pozwoli.
Kwiczna Medziela sprowadziła synow,
w Dom zgromadzenia, mnio w podroż wysyła,
Czekam Rozkażu Rzadzey wielkich czynow,
Aż Staboć w czerstwość wnet się obrocita
Bogday pod taką umierać komenda,
Pazie sity z sercem w potrzebie przyby do
W sam wielki szwarczek wziatem Pan'skie Gato
Oraz starszego mego pozwolenie,
Wyszędlem rano nim iedziże switalo,
Czekam na owo czei godne stworzenie,
Sciężkem udeptal po nad Jordan chodze
W przykrym czekaniu sey przyjsciem czas stode
O Boże! jak są długie te godziny,
Com te tu strawit, o Gial soba nudze
To mi najcięższa, że niewiem przyczyney,
Czesum niegodzien ustutyc sey stude,
Jeśli omieszkał termin naznaczony,
Zal moy do smierci niebydzie skonczony
Już mam odchodzić Zapłakawczy rzewnie,
Jeżcie obroć oczy ku Jordanu
Wyrzete, aż ona do mnie spieszey pewnie,
Z Polora winną podziękuj Panu,
Ze mię tak iedziże nigdy niezasnuć,
Czegoby z setną poldehą niewrocit.
Cud niewiedza

74

17

Cud niewidany, gdy jak żani chyża
Szybko przebiegła nad rzeką głęboką,
Widzę kiedy znak wyraziwszy przyża,
Woda się stała mostem czy opoka,
Po której przeszła niezmącawszy nogi,
Kozne Bog grzesznym pokazuje drogi.

Tu przed obecnym Bogiem w Maieście
Na Ziemi padła nieśmię podnieść oczy
Znac, że Pan, nie wie, bywa w podłej chacie
Chrosta podpiera mur jak piąsłoczy.
Mowię ię powstan, krol. czeka na Ciebie,
Żebyś go, chętnie przyjęła do Siebie.

O wielka uczo w Domu Zachęca, za,
W którym Zbawienie dziś się zaraz stało,
O miłość Boska na Ciele wymusza,
Chce by w nim słowo wraz z Ciałem mieszkało,
Przywie Chrystusa z skąpego Celnika
Chłownym Zrobiło w dalku Salmuznika.

Tręko grzesznemu Posturę Anioła
Opisać w jakiej skromności potorce
Stanie przed Panem kiedy go Zawota
Tręko tyżezną w dółek przelac morze,
Nie moiey głowy, a dopieroż ręki.
Malowac Stwarzy Anielkierych wdryki.

Ale com widział, o tym Aniele mowię
Że po przyjęciu skryty Manay w Skryni,
Świątą niewiastę iuz Aniołem zowie
Bog skryte rzeczy dla swey chwaty czyni,
Mam ia nadzieję że ukryta Berta
Godna korony, godna będzie Berta.

O zakonczonym nabożństwie! Orzeże:
Legnam się Cyck hochany ze Izami
Będzę ju mnie niżsi Legarek Idocicze
Życia moiego pod tymi Skatami,
Gdzieś w Puszczy ziemg pierwszy rat rozmawiał,
W rok proszę byś się na to miejsce stawiał.

Odpowiem, wszystko co każeś uczynić,
Święta niewiasto uczyniły dla mnie,
O co cię proszę niechaj wiersz stynie
W kościele Bożym, a modl się też za mnie,
Cesarzów, Królów utrzymaj przy zgodzie,
Niech będzie pokój, na ziemi, na wodzie.
Ledwiec domowił słów bstatnich uzi
Zniknęła z oczu moich Pustelnica
Wtśnie jak okręt, gdy Zagle rozpuci,
Albo jak lotna wzbyje się Orlica
Tak za nią śladu nie postrzeżę oko,
Czy nisko bieży, czy leci wysoko. -
Przecię Bog tyle widział mi, pozwolił,
Co mi jedynie ucieścić umiało,
Ażebym sobie głowy nie mozolił,
Kiedy się moim szczęście zapodziało
Wszystcy są nazywać cudotworną mogą,
Gdy Znowu Jordan przeżyła suchą nogą
Wiecznemu Panu oddawszy część z Chwałą,
Że mię swej łaski nędznego Zebrała
Uczył godnym, z pociechą mnie małą,
Wprowadził w Puszczę gdzie Egipcjaka
Święte prowadzi z Aniołami Zycie,
Mnie to pokazał co zachował Skrycie.
Tego Zadowol' długo nie przestane,
Zem się nie śpytał o Jey Imię wtasne
Każ tego czekać nim tam Znowu stane
Bog wie, jeżeli w tym czasie nie Zasne,
Nizerna Starość moja temu winna
Lat wiele mając, a Pamięć Dziecinna
Cieszy mię jednak nadzieją, że ieszczę
Ten raz ostatni wychożgam się w drogę
Wraz z Bracią, bo mam iakich Duchy wieższę,
Będzież Zyl, wydzicisz ia ci dopomogę,
Jaskoż nię mi się czas długi nie zdawał,
Znać nożycami sam siebie ukrawał.

Dzień przyszedł naszych corocznych żywychałów,
 Wychodzić w lasy, idzie każdy z chęci,
 Rozni do różnych rozbiegna się gajów,
 Mnie skąpa morey Pustelnicy ruci
 Na pierwszym wstępie nim się z nią powitam,
 Zaraz o Jęzię z ciekawością zpytam;
 Doszedłem ledwie Jaskini posępnej,
 Edziem naznaczony miał kres do rozmowy,
 Straszę mię ostrosć skały niedostępnej,
 Pod którą Domek Świętej Białogłowy,
 Opatrzność Nieba (wnet ratunek data,
 Za Przewodnika, Podroźnych Rafata.
 Sam niewiem jakom stanął bez trudności,
 Ale wnet za to Bog mię poczęstuje,
 Za miast rozmowy, w Skrzepłym Ciele koci,
 Pragnienie moje gorzkość awynajduje,
 Umasną widzę, cym miał żywą witac,
 Trudno się teraz Smienia dopytać.
 Takie Bog czyni z Cłowiekiem przemiany,
 Na jego dobro, y wieczne wesele,
 Przykra rzecz, kiedy Przyjaciel Kochany
 Przyjaźń zakończył w obumarłym Ciele,
 Płacząmy straty, a tego nie znamy,
 Że w nim przed Bogiem wielką pomoc mamy.
 Utracił Jakób Kochaną Rachelę,
 Bez pocieszenia płacząc nad jej grobem,
 Katował, że lat służył za nie wiele,
 Krotko się ciężył wystuznym sposobem.
 Aż za niewiedzial, że doctesne Smutki,
 Wiecznych radości, przyniosą mu skutki.
 Tiam się postregł w nierozumnym rządzie
 Zataić tego, Co Bog wziął tak swoje,
 Wiem, że Patronką meią w Niebie będzie,
 Przecię mnie trapią wewnętrzne niepoloie,
 Tyles żnią razy rozmawiał Łozymie,
 A nie zpytales, jakie miała Smie.

Chodź

Chodzę po między, Sernemi Szpalery,
Niewiem co czynić z Ciałem należonym,
Aż widzę iakieś na piasku litery,
Znowu się czuję niby poczęzonym,
Czytając w słowach wzrok typy zanurzył
Jakby ich dłotem wyrył na marmurze.
Pogrzeb Jozymie, Inszdne Ciało moje,
Daj ziemi Ziemię tlecha wraca z kąd wyszło,
Duszy daj pomoc przez Modlitwy swoje,
Dla ktorej Bockie miłosierdzie przyszło,
Wiedz każdy, kto grob, y to miejsce mi
Ze tu spożywa Egipska Maryja.
Tu na kolana przed Panem upadłem,
Związauszy w snopki Jozefowych Braci,
Jyle łask liżę, ile kłosew z kładłem,
Co niemi Stugom swoim wiecznie ptaci,
A ty Jozefie z Bracią swoją w snopkach
Z łozcie poktony przy Wzrechmochych stopkach
A ja miżerał co z Boga przyniosę,
Na drifk czynienie y winne ofiary,
Ażkol zczerniał y, y nikła stółkość,
Lub wymłópn y z Ziarna snopki stary,
Nie swarżycność mola jest tego przyczynę
Zem smięcie oddał Bogu z Dzięsięcinę
Teraz iak umiem, iak mogę, iak zdołam,
Tak nieskonczenie Pana chwalić zacnę,
Na pomoc wszelkich Zywiotow zawołam
Odznaczę Jego Dobrodziejstwa znacine,
A za Ofiary w tleiącey iskierce
Nie maigł / co dać, niechże weźmie Serce
Za wszystko co mnie grzesznemu wyswiadczył
Cudną niewiastę w Puszczy pokazał,
Jey Urodzenie obawic mi raczył,
Grzechy, pokutę opowiedzieć karał,
Z Rąk moich Świętą wzięła komono
Piasek wyswiadczył Imię Jey Mat
Bóg Cuda

Bog Cuda Zaczęł, y na cudach skonczył,
 Gdy sam niezduram Ciata pogrzeb sprawić
 Wnet mi słońca na pomoc przystarczył,
 Zeby umartą w grob wybrany ustawić,
 Ja konczy pracę z Maryi pogrzebem,
 Proźbę Zaczynam bym się cieszył z niebem.

Do Ciebie duszo Szukaiegda w kniei
 Egipcyaki swą mowę obracam,
 Zeżesz niezna ydziciz, iuz nie micy nadziciz,
 Ja po pogrzebie do Domu powracam.

Grob nawiedz z resztą Ładze swe uspokoy,
 Cnoty nasladuy, a grzechom day pokoy.
 Stawam nad grobem Zwoilm Swiata Pani,
 Ktoż mi Stez doda, kto Żalu pomoże,
 Wpuść mię do Swioicy pokutney odchlani,
 Z chycią wymieniam Puchę Za Rogożę.

Ży z Żalem mię zaci bdy na przemiany
 Szpata przyćmy kropel z Żimney Skiany.
 Kiedyś nie była w to Szczęście dostatnią
 Oglądac Ciebie pokutnych Obrazie,
 Pamiętay gdy mnie Śmiere Zagarnie w matnią,
 Ty bdyż Patronką w niebezpiecznym razie.

Ty piekielnego odstraszy Rybolowce,
 Wiech Chrystosowey wsieć nie Tapa Owce.

2.

T. 2 171-180

Święta Marya Magdalena iak wielką Sta:
 ta się ochyda Ptci Białogłowskiey w grze:
 chach Swdich, tak wielką ozdoba w Pokucie,
 stateczną w miłość Jezusową, az do Śmierci
 Krzyżowey.

O wielka Stworcy moiego dobroci,
 Coś Magdalenę rozpustną Zbawita,

Ktoras' zij

Ktoraz się owca do Ciebie nawroci
Co po manowcach Samopas błądziła,
Przyjmiesz Pasterzu dobry do Owczarni,
Ole, co z pokorą do twych nog się garnie.

Ze Magdalena w morzu grzechow topię,
Leżąc Samego dna w głębi nieczuła,
Ze iawnie grzesząc, żępotnym ogniem płonie,
W okropciatego obrażona struka,

Wybaw zeć pióro w pochwale nieprzyjaciela,
Nprie ja się głoszę, lecz Ewangelia!
W perły bezcenne szyci, ręce straszę,
Dyśknaś, bogata, a w cnotę uboga,

Wtóry w pierzeńcu szwiasz, w oknie stoisz?
Wabisz oczyma wolna do Ciep drogi.
Niewiesz że w piekło nieślednego Durka
Wysłałaś po śmierć dla twych Peret Sznućka

W Jerosolimie miżsac głośna fama,
Ze Magdalena Brym bierze w urodzie,
Ladna, przyjemna, grzechna, kształtna Dama,
Ladna Jej zrownac nie potrafi w modzie,

Wdzięk w ustach, w oczach, wabik w caley
Niedziw że młodzi sąg, gorzka że starzy.
Kiedy aw rozpucie aż po uszy brodzi,
Siedm sprosznych czartku zstąpiło w stroynice,

W Jarzmie mizerna Dusza robić chodzi,
Prowadzą piekłu piękną niewolnicę
Tuz Zaktądaię cenę swey przedarzy,
Ze ja Luwyper równo z złotem zważę.

Co raz Szatanstwo gę nad nią bierze
Tuz Magdalena niewspomni o Bogu,
O podciwości, o śmierci, o wierze,
Uużyła, powstać nie może z naloqu,

Takie do grzechu diabol Prawo rości,
Tak Pan Dziecioczny w swym miżsac
Koniec

166
20
k on'czy Bataństwo roskoży, nie trwale
Zacznij trapić, y Głasy Ducha,
Radzą co czynić krewni, miasto Cate,
Co żywo z wielkim podziwieniem Słucha,
Co się to stało z tą co niewolnika
Zyskiem brata, sama wzięta w byka.

Nie długo myślać ledwie nie tańcuchy
Ciboga grzesznicę upartą do Pała.

Taki to widzę do Zalu do Skruchy,

Mocnego trzeba powrozu, Arkana,
Czuie Bies, y grzech co się w tym Lawiera,
Ze go chcą porygnąć mocno strak opiera.

Stawa z bożnią przed Jezusa Twarzą
A ten Laskawym z pozrzał na nią okiem,

Wnet ig miłości Jego ognie zparzą,
Lzy leie z zaleń Jobitym Łobozem,
Drzy przerżona śmiercią, piekłem, Sędem,
Pragnie bydz w niebie czy morzem, czy gądem

Odchodzi twoga, nadzieia pospieszy,

O miłobierdziu Chrystusa upewnij,
O dobrym ptaci, naryg przysię rozgrzeszy,
W ten czas Nabył Senice się Oraz krewni,
I wieszka grzesznym otuchę przynosi,
Ze go postutą kładły Latr przeprosi.

Nie doryć na tym Magdaleny Smutku,

Kozbrat suczyńci, z chwiatem, z ciałem, czarty,
Kszcie ten Kontrakt nie pewny w swym skutku,
Z wykretnym sprawa, losesolt uparty,
Ustąpić nie chce, choć go stfuszg słowy,
Więza wysiedzić, grzywny dać gotowy.

Opiero w tedy Zacznij się smęcić,
Kiedy grzesznictwa, stateczne przymierze

Jerusem, czyni, do Złego nie wrocić,
Z tego strach, a ty wzięta smutok bierze
Blizey przystąpić z większym przed sąwizdaniem,
Sielec się u nog Zarouno z Szczęściem.
Do ktonyk

Do których jak raz przykleiła Serce,
Nikt ją od tego skarbce nieoderwie,
Choć Jezus w Hanbie, w męce w Poniewierce,
Zadnego w strzpie niechowa w rez erwie
Wyswiadczyć mogą kalwaryjskie drogi
Jak Jezusowe ukochata nogi.
Zwiąć się wolną Magdalena w Duszę,
Już na krocie Mistrza odstąpić nie myśli.
Rwie Perły, wtory, ogoloca uszy,
Stodkie nauki w żywą Pamięć kryśli,
Niedba na żądta uszczypliwie w moitcie,
Pdy ją Zydostwo za Szalona Zowie.
Własna strefusie Magdaleny Siostra
Ze prożniak z Ciebie podobno z Zazdrości,
Nc ją ta mowa nieurazi ostra,
Zanwiąć Pana, nad nią, y Jey gości,
A wiesz że Marto przypowiastkę onę,
Ze Gospodynie bywała Szalone.
Jakoż Sam Chrystus gapni przedę Marty,
Marya chwali twatą wstatku, w wierze,
Dla tych się troszczesz, kto w zbytku obzarty,
Za że mię kocha lepszą szastkę bierze,
Taka Bog mierzy swym kochankom mi
Marya Panią, a Marta kucharką.
Przysłiwas ciężtko Pańskiej Darowizny,
Co frymark czynisz za wieczną niewelą,
Mite swobody Niebieskiej Oyczyzny,
Za pustą Ziemię Złotyech kłopotow rola
ktora nad Perły droższe Zbeża rodzi,
Bo tzy Zbawienne wpożytku wypow
Chwalebna modo z starozytą enotą
Co nie uważasz Gospodarka miny,
Czy przeciw tobie wybieży Z ochotą,
Czy wyborne mi witasz terminy.

Doryć

Dosyć że serce natchnione dyktuje.

Chodzi taka magdalenic sztuła
 Teby się przyjaciel w tym domu Enayduie. 21

Ze nieproszona na bankiet przybydzie,
 Żak nie Paszitetow, lecz Jezusa szuka,
 Za stoł nieidzie przy negach uwiedzie

La coł się głupi Faryzeusz Paie,
 Jeszere w mým domu takich niedostaie?

Przeniknął Jezus Faryzajskie gody

Ze nie są szizereś, tyłko polityczne,
 Recze: tyś nie dat nogom moim swody,
 Tak też nie skapł cedząc krople lifine,

Tys słowic moiey zatował oleia,
 Inac nie znasz śakta, swego Dobrodzieia.

Tys stwarzy moiey niechciał pocatować

Ta bez przestannie catuie mię w stopy,
 Tosow na rzeźnik nie będzie zatować,

Otyłsi podobno pletna niedat kopy,
 Godna ta sluga ptacis iey rowno,
 Dać grzechow odpust, a Niebo zamysła.

Żdzie Panu radzi, a slug mało waży,

Wiecey w tym domu nie masz bywai chęci

Panary slug z Goscinca odraża,

Żegn Pukłktem Stawy, a ci Zalem zdyci,

Dla tego Jezus ze swey Studze sprzyja,

Staryzeusza Dom zdaleka mijsa.

Nadgrody wzgardy, stonor iey przynosi,

Wdy mia sto rługa dla swiojey kłpchaniki,

Wiek uboga mieszkanie przynosi,

Ucieka z murow do Staby lepianki

Chcał to pokazać że Domeczek z gliny,

Między mużli wyniošte Mackliny,

Wdnie w granice Betanii wchodzi,

Pierusia supplikę wieśniacy przynosią,

Waniskie przybycie pewną ufności rodzi,

Ze chleby żywności poddani wyproszą

Wiskła

Wysłza tu prozba do Pana się zdarła
By umarłego ożywił Łazarza.

O mocna wiara / choć w smalky niu kruchym,
Ktoż cię upewnił, kto powie dział strygie,
Ze ten wdroż ślepy, stuch przywraca głuchym
Ze ten umarłym dał postraci życie.

Wiara niewiaste / chora uzdrowiła,
Wiara niewiasty / Łazarza wskrzesiła.

Nietrad nadziei Białogłowski Rodzie,
Co ci nie ieden dotkliwemi słowy,
Chytrym, niewiernym, z tym Łowiąc do bodzie,
Swoia rzecz / cierpieć za grzech Adamowy,
A ufać / przecis / że twój Bóg Łaskawy,
Winię / odpusci, y poprawi sławy.

Kto Pismo Święte / z ciekawości / czyta,
Znajdzie Estere / wrostrophoreę dobrą,
O mystyje Judyth / snadno się dopyta,
Ze Abigail / mądrze była / wzdórą

Dauid dla / złości Saula / we trach mo
Michol / mu wierna / życie dała w o

Łaskawy / Jezus / przyjął / prozby / miłej
Od / siostr / Łazarza / wnet / speje / wasz / smutek,
Obrocon / będzie / w pełen / pocięch / chwile,
I kogo / kocham / obażycie / skutek,
Gdy wam / zdrowego / przyprowadzi / B
Za / waszą / ludzkość / ta / dla / was / zapłata

Ktoż by / takiemu / nie / rad / Panu / służył,
Co / wszystkim / dobrze, / a / nie / złe / nie / czyni,
Nad / kalekami / miłosierdzia / użył,
Gdzie / stał / gospoda / Płatna / Gospodyni.

Nie / dziw / że / z / nim / liczne / chodzą / kupy
Kiedy / wywodzi / żywe / z / grobu / trupys

Ten / Magdalena / przyjął / z / siebie / dacie,
Co / od / Sług / Panu / dobremu / należy,
Rzuci / świat / rozkosz / majątność / prze / dać
Z / ubogim / chytne / z / ubożona / bieży,
Na / jakie / to / wiek / Pan / przyjdzie / obro
Cierpieć / z / nim / miło, / te / dobrych / Sług / c
Ze / marte

Wszakże mżze Ty dostaw, drugi głośno szkrzący,

Co z tey Proroika Czynniknie nauki,

Odmieni Zakon, pomieściła nam rzeczy,

Pospolstwo wrębunżyc' małej trzęsba sztuki,

Juz uszyszka zasnim poszta Betania,

Kto ich zbuntował? Marta y Marya.

Dochodzą użru Magdaleny wieści,

Ze cała o tyn radki Synagoga,

Juz się ta w obarsztych głowach kłózn mićci

Urosnie z tego skumult, wielka trwoga

Lyczą kamienmi Jeruzłm zarszucić,

Tak się nie miały serca uczniow smucić.

Nic' nie odstraszy stateczną kochankę

Od Oblubienca trwałego w przyjaźni,

Nie lada fraszkę na niepewną wzmiankę,

Milosić odmieni, zaprze się z boiaznig,

Nie myśli kłamać dla podłej kucharki,

Co mbona skate przerobił w gardzi.

Prowadzą z krzyżem Jezusa na gore,

Z daleka stłudz, gdy strach koto Pana,

Zadnego Perce tak cniłbyto skore,

Do pomoc' dzwigac', choć w kamieniu rana,

Od ostrzych spłkow przetarta do kowci,

Tu sek, w mpszycpiu dać probę milosi.

Jedyny celu wierney komitywy,

Probo milosi, z toty kpużcu w lenie,

Cos' z nitowata mocnem ogniw,

Nie rozerwany zancuch w Magdalenie,

Den ig z Jezusem razem na krzyż ciągnie,

Z nim Ray odbierze, y Niebo osiągnie.

Juz Chrystus kona, ciemności na świat pada,

Co żywo z gory do miasta ucieka,

Maryja, w krzyżu nadzieję pokłada,

Fe wiecnie światło po ciemnościach czeka,

Otych co z żyjącym żyć życzyli sobie,

Zumartyrę uprzec', z nim razem bydz w Probie.

Nie jest

10
Nie jest to sztuka przyjaciele Kochać
Liesci się zdrowym, osuadzić mi chęci,
Mnieysza gdy umrze, zabijać się szlochac'
Ho gotunt po śmierci Kochać go w pamięci,
I nieżalować Balsamu dla Duszy,
którym się Boskie miłosierdzie wstąpił.
Stracita z mistrzem dobra uczennica
Miłosci do ludzi, ochoty do świata,
Błądzi w Pustyniach jak Synogarlica,
Osierociła smutną spłazą łata,
Odpoczął mechce w zieloney gęstwinie,
Szuka sposobney na swoy Zal iaskinie
Tam czas z bawienny, tam spoczynek z trudu,
Tam słodkie z miłym Jezusem rozmowy
Tam z Jez Fontanny, na obmycie z brudu.
Tam wolności ucieczna, za cyfkie okowy.
Tam śmierci obraz chowa za wezgiel
Gdy się przypatrzy, co dzień trapiący głod
O Święta Pani! świę o tym cęsiat cały,
Ze cię grzech w pyszne w prowadził pałace,
Wie, że posłuta w pędziła się w Skaty,
komuż ten instynkt w Serce niekolace,
Kto się do grzechow Pałacowych czuie,
Mech z Maydaleng w skałe pokutuje,
O wielka grzesznych nadzieio w pokucie,
Musz mię splakać najsłodszą grzesznicy,
Pokaż w ktorey się mam swyczyć hucie,
Zaprowadz do tey żywych wod krynice,
Zkądś ścierpata zdrowie wieczne Duszy
Zal twoy niech w ppiot serce moie
F. 1 1-22

3. Opisanie Czterech Części Roku.

Bogdayżes' przepadł w piekło z Ateista,
Ty który mówisz że Bog nie jest Panem,
xi Aworcę świata, a któż Dożywista
Machinę świata, Oblat Oceanem?

111
Kto Stonice, miesiące, Planety, w swym biegu,
Kommenderował, kto gwiazdy w szeregu?

29

Powiedz kto Stoniu uszed ranny naznaczył,
kto czas wieczorny w Zachodzie zamieszysł,
kto żyłyci Pełny w pozyci przeinałzył,
kto miejsce gwiazdom na niebie wymierzył,
kto mleczną drogę, kto dżyłtą futrzankę,
kto w czystą przybrał firmament sukienkę?

kto w slichnych Cięniach zmaslowaną uszłę,
kto w niej w Potopie rozwiązał przysięgę,
kto się z przymierzem prezentuje roku,
kto w niej wodniste humory porusza,
Pytać się o to trzeba Stthewza.

kto mgły przepłata, w Suptelney wilgoci
Przebiewać hazard, kto krapliste rosy,
Podzielił w Frona, jak Stodkie Lakoci,
Wszak te obieduse z iedney płyną fosy,
kto im dat roznoży choć się razem rodzą,
Rosy ożywia, mgły czysto zasikodzą.

kto na Powietrzu, podstępował Chmury,
W Grubych Batwanach pełnych Szadzi, y Śniegu,
kto z lodow skwardę ukłował Amalfury,
kto bystrym Rzekom. kurs tamule w biegu.
kto z iedney matnie derż wraz z śniegiem sypie.
Pytam się Ciebie mądry Arysypie?

ktoryż Monarcha windował Armaty
z kulami, z prochy, w Obloki wiszące,
Bomby, Kartace, Ogniście Granaty,
z zimnemi Grady, Pioruny gorące,
ktoż ten piriata Cud Wystawił kosztownie,
Niec na powietrzu, Cestauze Prochownie?

Choć mi wiek dawny. Memroda przypomni,
ktory wystawił pyszne Piramidy,
Niec Milliohy, wypane wspomni,
Byłko s dla gustu cłwey Amiramidy,
Cez gdy Ogrody, Kniecyki, y Sadzawki,
Wnet z padły, bo też były dla Zabawki.

Bora

Bog zał od wieków niemałgić Początku,
Dopieroż konca z klorym uszy, tho ginie,
Co postanowił w wszechmochnym porzątku,
Nic nieupadło w Niebieskiej Machinie
Tęż Stonce, Słońcy, Gwiazdy w biegu mędnym
Dopiero koniec siveżma, na Dniu sądnym
A tak co kolwiek nasz rozum dyktuje,
Co oko widzi, co zmysły przywodzą,
To nas do większej wiary nakłonić,
Ze wszystkie rzeczy od tego pochodzą,
Co świat, co Niebo, Ziemię kreatury,
Stworzył, ten pewnym Dawcą iedną natury
Ciebie uczoony Strystofolesie
Nie myślę w maicy nastadować pracy,
Zał mi, że ścierał, już cię na dno nieśie,
Wół to umiść, co umięię Łacy,
Nic z Filozofem sąnać przy uporze,
A potem z głupim chodzić w jedney szosie
Ani się topic myślę z tej przyczyny,
Zabingwizy na wart ścierać się wady
Dost' wierzyć że Bog Stworca jest niebny
Wszakżeż nieżłżone pokazał łowody,
Nic słusznicy Boga uznać Stworca rzecz
Niz na iey żgubne rzucac się Opieki?
Rzeczysz Bluznierco że naturaclama,
I Ziemia matką wszelkich rzeczy żgota,
Ze ta zrodziła Cwę, y Adama
Przeklętyś w zdaniu, bez wstydu, bez cęta,
Pokaz Autora z kąp natura wyszła,
Za cęgię wół, y rozkazem przyszła.
A tyś znać stworzon z piekielnych waporow
Z Partki Salitry, z Dęgiu, y ze Smoły,
Gdzie się obrocisz tam pełno fegorow,
Przez co przed tobą zamknięte kosioly,
Wszyscy przyznają głowem iednostaw
Ześ się powiniēn zwac' czarlowym, /
A zał Bog

Aż Bóg w tobie samym nieudany,
Przewrotny Zdrajca, gruby Heretyku
Daję ci rozum, bydlętom nie równy.

Kształt ciała, wolności, nie wyćisz na tyku?
Dał wieczną Duszę, dał Imię / Cłowieka,
Niewdzięczne Dzieło od Stworcy ucieka.
Powiedzcie czasy kto wami kieruje?

Kto regularności swoich biegów macie,
Kto Prawdausia wasz, kto wam panuje,
Komu postusiżny Hold co Rok dwanacie?
Kto Wiosny, Lato, Jesien, Zimę oddał,
Pod wasze rządy, y poddaństwo poddał?

Powiedzcie głośno niech słyszy świat cały,
Ze Bóg wasz Stworca swrzeczy sockywiśtey,
Ze Niebo, Ziemię Stowa Jego dały,

Zamknijcie Jęby swiadze siedmiobistey,
Dy przestała o tym więcej brzydzic,
Ciepo się będzie w spiekie uiecznie, wstydzicie.

A wrownaję z żadnym Uiezonym, niewchodzę,
Bojąc się poruszać na słońce z motyłą
Po niektoy Ziemi, nie po Niebie chodzę.
Ni się pochwalic, z tą moją Praktyką,
Zebym wiedziata ciego laowicp chciwoy,
Z astrologiczney dazrzy Perspektywij.

Daję to będzie na moy rozum poldty,
Niepodtrafiwszy Gwiazd na Niebie Liczyć,
Przynajmniey w Jesie, Deby, sosny, Łodty,
Kachowac, w tcy się / Strumetyce cwiżyć,
A co na ziemi Bóg dał widpiec oku,
Chwalic go z dżinę w czterech częściach Roku.

Pierwsza Część Roku Wiosna,
Wydaigca się w Dziecinnym y niewinnym wieku.

Złoty wieku w postaci dziecinney,
Ubiorno wesota, toć się wdziężnie smięisz,
wsz, bku

Wszystko twej wydzie Pochoci niewinnej,
Czy chłodeśm dmuchasz czyli ciepłym gzeriesz,
Wolność jak dziecku dla swojej zabawy
Dziś Urodzone straszyc śniegiem traw
Przećij choć straszyc niewuczynisz szkody
Ni skrzyptym zimnem, ni przykrym gorącem,
Przyjemna poka czas miły, czas młody
Ma swą ugodę z Bawczurzem y słońcem,
Wie kiedy zagrzeć, wie kiedy ochłodzić
Na sposób starości, ożeknić, odmłodzić
Ty okowana y samsioną ziemię
Od tegich mrozw uwalniaś z niewoli,
Jak Corca Matki kochającej Plemię,
Kajdany ziemię rozpuszcza powoli
Potym zaś bliższym ogniem gdy doradzi,
Z lodowey wież widnia wyprwadzi.
A po tykańskiej zimowey Opiece
Pozwalaś ziemi odstęchnąć swobodnie,
Ta otworzywszy ciepłych Duchow piece,
Z kosiwate kole rozwalnia wygodnie,
Im czystie technienia szlwt swych rozposiada,
Wszystko się rodzi a nic nieumiera.
Choć się zasepiż, choć płacem rozkwiliż
Nie przykro patrac na swoje Grymasy,
Spragnioną Matkę Swemi Lzy poriliż,
Młajszysz pola, Łaki, kwiaty, Łasy.
Ty uszem Żwiotom pożytek przynosisz
Gdy perłowemi wody czysto rosisz.
Ty szkodzą zwacisz mójesz Monarchinią,
ktora corocznie Barwy wszystkim dajesz,
Czego Cesarze, Krolowie nieczynią
Tys chętna w datki, nikomu niełaiesz,
Oty wiesz co komu za kwartat należy,
Nikt o zapłatę z Suppliką niebieży.

H

Zielone Lasy w cieniach rozmaitych,
 I pięknych kolorow Liberye mąg,
 Insze na Brzożach, insze w gajach Krytych,
 Insze na drzewkach niskich gust wydaia,
 Insze na Buku, Grabinie, y Sosnie,
 Insze na dębie który sto lat rośnie.

Inszą Zieloność Ląkom naznażyła,
 Ledwabne trawy dauszy im La płaszczę,
 Licznemi kwiatki jak czaśćko upstrzyła,
 I temi się Zefir bawiąc, Skrzydłem głaszczę,
 Te też wzajemnie jak z Dzieckiem igraia,
 Jedne się wznoszą, a drugie zniżaią.

Dopieroż kwiatom, Ziółom ogrodowym,
 Obacz jak piękne sprawita Sukienki,
 Trudno opisać, ni Apellesowym
 Sędziem malować ich ^{może} wzdzięk.

Niech się Paryskich Fabryk materya
 Wstydzi, Weńceki w Kłębak Zawia.

Któryż Krol, Sięz, Senator bogaty,
 Co Dzień się stroi w Purpurową Toga,
 Wdmienia różne na Festyny Szaty,
 Podleyszych Znowu Szajwa na drogę,
 Kwiaty Ogrodne przycodzienney Gali,
 W Purpurze chodzą tey, co ją raz wdziali.

Cieszy się Mora, że piękne Partery,
 Pod Jej dozorem wszystkich wabia oczy,
 Chodząc po między Łazony, kwatery,
 Każdy kwiat z paczku ledwie niewystoczy,
 Do Ręcy Bogini, y jak Storice blyśnie,
 Ten się do ręki, ow do Piersi cisnie.

Praszat rozlicznych glory slychać w gajach,
 Te gniazda Niele, te łmiejsca Wzukaia,
 Te już w pochoyne, a ziedzą na Łaiach,
 Te zaś choi Stepe z Domkow wyglądaią,
 Temu mac nieste muszkie, temu mrowkie,
 Oto pyszczkiem prosz, to nachyla Plowkie.

Żadne przymować niechce w czasie drogim,
Kaźde się stara mieć z Piśklat pociechy,
Choć tego tuzin jest w Domku ubogim,
Przecię Ich bronią Słowom Głosie wstrzechy,
Kukulka pragnie Potomstwa co robi,
Z Przymusem Matki Dzieciom przysposobli.
Tu Stowisk wdzięczne przemiany w swym głosie
Losyła Echu, które chętnie niesie,
Przyjemny koncert porankowej rosie,
Słychać go w Łozach słychać w ciemnym Lesie,
A gdzie Strumyczek szemrząc płynie wąsk
Wesze strzypekta, Skocijuszki z Jatażki.
w Lasach cieniowych, w Puszczech, knieiach, Borze,
Słychać Ryk Zwierząt, szelest Szybkich biegów,
Jak skoro z Aitem wstają jasne szorze,
Co żywo z chwilk rusza się noclegow
Zaspac' niemyśli swojej powinności,
Oddac' naturze przypadek z miłości.
w krotce z ukrytych Łozisk wiodą młodzień, z
Lanie Jelonki, a Słany kozłeta,
Nie' się nie troszczą Matki o / Ich odzierz,
Lwica w pol' nagię prowadzi Szczęśliwa,
Kaźde się chlubi z przymnożenia Rodu,
Wiernie pilnując wydanego Plodu.
Gadzin pod ziemnych z Okropnego Łobu
Dobrych mnostwo, w różności Posturach,
Wyrzycz Kłobastwo, gminami jak prochu,
W odmienny Kętki skropione po skorach,
Tu waz' chcąc pozbyć przeszłoroczney Sił nie
Zbolem ię Zrzuci, w nowey się przymu
Gospodarz pilny w Zasiwie Limowym,
Z niecierpliwością upatruie Kętu,
Wybiega w pole, chce urobić ciężyć dwym,
Lyskiem, co w Ziemię schował Depozytu,
Z niemylną Wroźką Prohwizya chodzi
Ze mu sięćm Ziarnek sto kłpsaw urodzi.

Uwaga jeśli posiane Bizenice,
 Bspiecznic swoje rozscielają brody,
 Zagon wie brozdy, z brozda o granice,
 Bo iuz to sobie wymowili o przody,
 Aby gdzie tylko goliżna się ziawi,
 Tam broda, wylem, czupryną zastawi.

Radow gdzie Szczępiem ulice sadzone
 Nadzieia fruktow, wieść dać obfitych,
 Gdy nie tylko z tych, co pilnie strzeżone,
 Lecz z lasnych będzie żył w Drzewach obrytych,
 Z tej formy wiodzieci kwiat, natury, Cytotka,
 Tak Pięka rodzi, jako lesna Monka.

Tak z drakich Pniaków Latorość wynika,
 Tym że gościeniem na świat się dobywa
 Tak z Szczępiow, tylko ta wprost, zed wytyka,
 Szczępione z ratu czysto rosną i krzywa,
 Przedrey z chropawych niecierzanym Albow
 Do czeska chłopcy przesiastych owocow.

Kimfa rzeczona ktora sadom sprzyia,
 Drzewa rodzajne ma oddane sobie
 z krzywym się nożem, jak Cyga uwia,
 Pe z wilkow struze, z tyłu mchy siwe Skrobie,
 Nie tu po suchym ekpwatym, drcwie,
 Młodych, y gładkich trzeba tej krotewnie.

Wiosna tu Pania, Wiosna czasem władnie,
 Młodość tu sama mieszka w żywej porze,
 Nicysia tu niema, Smierci Starzych, kradnie,
 Nkt tu w Zalebnym niepostoi, worze,
 Co dzien, co moment, na Złoci Libityny,
 Wenus z Lucina zapraszaia w Chirciny;

uz wszelki żywioł, Cztowiek, ptak, zwierz, Ryba,
 kontent z wiosiennej, milej, ciepłej chwili,
 uz spękt niedba, gdy go grzeje Ryba,
 Jeszcze się wdrota przymuszon swysili,
 Jeśli pomocy nie będzie od lata,
 Zginie kwiat, strączek, Ogorek, Salata.

Wtuch

W zechmocny w Słowie, W zechmocniejszy w Czynach
W Niebieskim Domu, Gospodarz / przezorny,
Myśląc o Ludziach, Płastwie, Ryb, Zwierzynkach,
Złożył rok z czterech części, Zgodny / Sforny,
By wiosna Lato, Jesień / Zimie były,
Powolne, a w tym stworzeniu / Służby.

Część druga Lato.

Konczy czas wiosny / Nie uchylbi w kroku,
Posłuszny Włodarz Wielko / rządzący / Królemu,
Wie że Pan bisekty ma wszystko na esku,
Co kółu / jest / czyni, osiągnie ku dobremu,
Cho. / Spatrzne wdzięczności nas udy,
Nie ty / ho / konia / lecz / cały / świat / służy.
Czas jest podany / pod / Pańskie / rozkasy,
W Punkcie / nastąpi / pola, / z / wiosną / Lato,
Każe malować / Cerery / Obrazy,
W wiencu / z / Złotego, / y / Przennego / światu,
Sierp / w / rękę / prawey, / w / Lewey / s / nop / pias,
Łód / noga / kosa, / z / Grabiami / czatuie.
Drugi / w / prowadzą / obraz / z / Fałtona,
A / ten / co / raz / zaczyna / swe / wozniki,
Łędrze / ku / gorze, / gdzie / droga / przestrona
Dilnie / leć / w / toru / Lektyki,
Sami / w / złotej / Szacie / strojny / staromoc,
W / g / głowa / promien / a / w / ręce / poch,
Jak / przętko / nowi / Zauwatali / Gocie,
A / z / niemi / Auster, / skoro / ciepłem / chuchnie,
Wszystko / się / z / Ziemi / dobywa, / y / roście,
Z / głodniaty / w / Ław / siuz / nieszuka / kuchnie,
Gdyż / w / Łapach / polach, / gdzie / nogę / powie,
W / z / gdzie / się / smarzy, / gotuie, / y / piecze.
W / Borach / Leziomki, / Czernice, / Maliny
W / bogę / w / barwę / Chrywaig / Ziemi,

Grzyb, Smarz, Rydz, Masłuch oddaia daniny,
Ze Jey wazhnosci donosily bżemie,
Wazycznosc wrodzona, spolna czyni skladki,
Upstrzyc polatac, odziac gola Matki.

Trawy z kwiatami kory gola plytkie,
Jeszcze ic coraz ostrza twardym glazem,
Zeby poscinal lub niewinne wstyklic,
Martwe na placu polozyc zarazem,
I uiz na zwiędle choc bez zębney bacie,
Dozycza zębów swych twarde grabie.

Oboza roznego nieprzeżrzane niwy,
Ze bus z pochodnia obchodzi do kota,
Co raz im zblizac kaze pod sierp krzywaj,
Lud pospolity do roboty wota,
By i gmiem z kłosem nie opadł przez susza,
Zby mu sy wazy, uiz przestale krusza.

Tylko co wyszedł ten mandat od tronu,
Co zbiec biegnie jak wojsko na wataz,
Kazde sy zchylil do swego zagonu,
Matka podeprze dągiem z dzieciami chaty,
Ze co przy pierci mizerne dziecię,
Bierze na plecy, zwięzawszy w pasciecinę,

Patrzcie okiem rzucisz pełne pola ludzi,
I niby mrowki sam, to tam biegają,
Nic ich ta praca nie gębi, nie trudzi,
Chociaz sy przynęcy wody napiiaia,
Ojsoz ze z tych dwóch, woyt, czy podstarosta,
Przbiel leniubemu, korbaczem ochłosta.

Ciepley czas z niwa ubogiego chlepa,
Nic dba ze stonde pęczeży smazy,
raz podnosi zwięzanego snopha,
Probuje icli cęzka, wiele wazy,
Zgad ma prognostyk opatrznosci nieba,
Ze z żonę, z dzieciami bydzie miał doci chleba.
Uiz sy tez kory, sierpy przytępiły,
Jaz tyllb scierhpa stoja na kirtatai szczeci,

446
Ledwieby młoda kuropatwę Skryty,
Przepiorę widac' gdzie padnie k'go leci,
Przoselel umyka chytkiem zdyty strach
Boigi się Zdrady, pod stromianym Dach
Widac' z daleka Karoc' Złocista,
Blaskiem Stonecznym otoczona w Kto,
Czy Swery, czyli kometę ognistą,
Lwy Afrykańskie prowadzą weselo,
Wobrasając grzywę, Znak dają polkoiu,
Ze Pania Chlebsa wiozą a nieboiu.
Spuszczają co raz te Machiny blizy,
Z Lasnych obłokow' uż' ku Ziemi mierzy,
I gdy uż' stanąć niepotrafi niety,
Kilka Piorunow' Jussiter Suderzy,
Ale zaś razy Zagrzi, Ale blymie,
Oyle. rać k'wego Arsenalu cismie.
Lud przestraszony będąc w takim kuku,
Jak zwier' pierzchliwy od strzelby ucieka,
Jeden rozumie Ze uż' strzałę z Lułu,
Drugi ratunku ogłuszony czeka,
Trzeci jakby czo wyprowadził z Pazni,
Z potniat' do nitki, od Dzdzu, czy boiazni
Skoro ta burza ustąpi z hatasem
Firmament kolor Szafirowy bierze,
Bogini Złotym przepasana p'asem,
Łod' Baldaachimem siedzi w piękney cerze,
W Ktosianym wieniec' Niebieskiej młody
Dromien' Jey uszędzie ap'ystwie Złoty.
Wrowninach Woz Suwy tryumfalny stawia,
Gdzie niezliczonych Snoskow' Woska stoia,
Rzeźbę Lagodnie nisech się nieobawia
Nikt' Zem tu grzmotem y swiatłoscia swia,
Pozysza, gdyż Bogom należy dziedzić
Z Nieba na Ziemię zchodzie, pompatyczn

Chlebo dawczyną iestem waszey nędzy
 Miłość mię na swiat przeciw wam przywiódła,
 Ale dla chciwości Zebrania pieniędzy,
 Lecz by was bieda z Dombu niewębodła,
 Pracom Jak waszych nauwyższy po części
 Gdy go będziecie z Serca schwalie częsci.
 Teraz snopow Wpełne pola, Kóty,
 Z nocie co przedrey, gromadzcie w Dzieśiątki,
 nich układając w posł lidzko namioty,
 Dla Zachowania Praw Boskich Pamiątki,
 By ta co temu należy Danina,
 Z chycią oddana od was Drięścina.
 Co mowiac oblok modry na kieżtali Tęczy
 Okry! Boginią y uoi z oczu niknie,
 Min to poln rzęglizy, ptawie, wola, ięczy,
 Kto tylko może iak najglosniey krzyknie,
 Z miłocy się Pani, niechciey nas tak smucic,
 Byś się niemiata za rok znawu uwolic.

CZĘŚĆ TRZECIA. JESIEN.

Kiedy już swoje powinności odbyto
 Lato kochane, już zdaie kommende
 przez Dwanaście niedziel zarobito,
 Luszczą Jesieni Intryaty w Arędy
 A to kontraktem sobie obwaruie,
 Ze w Rok też samy niemylnie Zluzuie;
 Żeka Poddanstwo Dzierżawczynny nowej,
 Ciekaw widzieć komu ich podano,
 Krolowi służyć będzie, czy Krolowey,
 Czy na Panszczyne, chodzić kaza rano.
 Kto koluiech taki, Pana trzeba słuchać
 Czy Drzwiami Skrzytać, czy w prożny wer domuchać
 Przepstaną mowić

Przestaną mówić kiedy Lanna Mężna,
Wchodzi na któreś wszystkie patrzę przyjsie,
W uspaniałej minie Boginiu szę Nijęna,
Głowe Jej wimne opasało liscie,
Kto z Fruktow niesie różnego rodzaju,
Irona wiszące trzyma w Szaty kraiu.

Rzeczę, chcecie li wiedzieć moje Imię,
Jesienią jestem, przychodzę z przestroga,
Kyscie gotowi byli przeciw zimie,
Wszak wiecie że jest Oppresorką i Rogg,
Fraszka kalmucy, kozaki, Tatary,
Jakk ta wyprzagnię ze Stodot obszary.

Więc moiej rady posłuchaj co żywo,
Składajcie wozy, Zalekdraycie Pola,
Gdyście Szczęśliwie Zakon'czyli Insiwo,
Zabierzcie Zbeza niech Zestanie rola,
Z kolącym ostem w kizakach, gogi, tan

Na koniec wino z Winnic, Fruktu z Szadow,
Iarzyny proste, Włoszrzyzny z kuratami
Z przatnąc z Ogrodow oddać ik do Składow,
Drzewka pochować z przatnąc ik z Wazami,

Do Sklepow piwnic do Pomaranczarni
Niech wrzytko spieszę, niech się hurmon
Z niecierpliwością czeka. Sudri mnusstwo
konca, przestrogi, Jesieni przeczornej
Każdemu chodzi o swoje Ubóstwo,

Padną Ley do nog, w posturze pokornej,
Dyktując jako dobrej Matce Dzieci,
każdy do domu niebieżę, lecz Leci,
Ochotnie Chłopsko jile gdy dla urzysku,
Niepotrzeba jeh naganiac, przywodzić,
Pędrą bez Szysku, y usięgo porzaktu,
Pod zwiężchosc cżyq ani myślę wiodzić,
Pan robci,

II

Pan sobie każdy, kiedy wolności dana,
Zabierał w myślach Złote, w kopach siana.

29

W lot na Obozy Cerery uderza
Isią namioty, Zeuszą atakują,
Ostre widły z tąd, y owąd mierzą,
Poki do gruntu / Łańcow niezreynują,
Znajdziesz tam Rydzą oraz z Bakalarzem,
Za miast Orzka, chodzą z Katamarzem.

Tak wzięty z Pola Zdobycie Ładowne,
Uchodzą, spieszno w otwarte Stodoby,
Będzie dać z czego podatek, pogłowne,
Będzie się Dziecić czym z Rydem na poty,
Szlachta / Korzenno iadać ma ochotę,
Idy Wisła zpusci pełną Złota Flotę.

Frukt wszelki który osadzon na Drzewie,
W czasie dojrzały już nabył rumiencu,
Ten zaś najznakniejszy co zaszkodzić Cwie
Wstydzi się jako Panna młoda w Wiencu,
Lub gdyby go kto wzię y owy strona
Powiedzieli zeszyl tak / z Pina czerwone.

Jakoż ma czego wstydać się y plonę
Będąc do grzechu pierwszego powodem,
Dla niego w piecile przyszło wszystkim tonę,
Trucizną Weża y Śmiertelnym miodem
Jabłko Zaprawne, wzię ciatu, y duszy
Szkodzące, kogo Zakazane ruszy.

Przekłty owoc y niedotykany
w którym Śmierć swoje mieszkanie Zawarta,
Cemu nie Adam wzięcy ukarany,
Nad Cwę tylko gryzkiem u garta, z
Wzięł jak Adam tymże Zamachem Szataniskim
Zwiedzion dotknięciem, Smakiem y Zapachem.

Niechże przynajmniej z karę odnieście
Jabłko byś łada pastuch nim potrzgał,
Czy w łądzie w Szcępiu, czyli z Plonki w Lesie
Gryzek rzucił, boki mu obięgał,
które Zpaśi niechce, wzię bez polityki,
Zażyci nani wolno kłia, Zerdzi, Tyki.
Alc

Aleć nietylko temu się dostato
Co skary godne wpadłszy w Kłose grube,
Niw już na dożewie mało co zostało,
Cwry meżnawczy trząsa ich za kube
Niewinne grusiki y włoskie orzechy,
Z trzęsli, pobili, a za cudze grzechy,
Juz się też o tym ferieni nieśniło,
Ni dołożono w tej Uniwersale,
Co rozpuszczone Lospolstwo Zmysli to,
Czy Zbuntowane Stuchac' niechce wcale,
Doznały gęsi, co to byt wroźruchu,
Gdy się obakubli sz ostatniego puchu.
Cwce co winne, że ie więzą obury,
Z własnej Sukienki, oburzą, obnają,
Ostre nożyce do rymu do stopy,
Jeszcze im za to cicho leżąc saż,
Głupie bydłgto uwolnienia pragnie,
Oddać siersną, skórę, mleko, Magnię.
Czy tak należy Przecież międorodne
Traktować, które, nieuzynią szłody,
Kwiatem z Liol Zyig, iezeli są głodne,
Imonku żadnego niepięć proź wody,
Za co ich pracę, Zabrać, psowac, burzyć,
Nakoniec z ciamey chatupki wyskurzyć
Nizerny robak słodkie robi plastry,
Sam kwiatkiem, Liotkiem, appetast odlatywa,
Karmi Łakome Złgdkki Kalatry,
Spoczynek Jego parzga spokrzywa,
Między Lospodarz między z Plastrami bierze
Niech że Wrak odda, ku Pan'nicy ofierze
Uczyć by nam się gnusnym należało,
Od Pracowitych Przeciot, enoty pożytku,
Robiąc na Słodkie Niebb, martwić Ciało,
Odpożąc Skromnie bez wygody Zbytku,
Cierpliwie Znać Ubostwo, boś, troski,
Stanie za Pwiatto, przed Bogiem za W
na gorze

Na gorach winnych gdzie niedożyte wierzchu,
Tam ludzie na wietrze kochających po Tatrach
Piażę, biegać do samego Zmierzchu,

A na przystrymym ziemie, i na ostrych wiatrach,
Korona przynaigł, cięszą się nadzieją,
Ze choć poźębna, wina ich rozgrzeją,
Woszę na gniebiecie napelnione kielce,

Wzruszają w kadzie dorodne Jagody,
Z wieńce zaś w prasy usypują po troście,
Nie wie chleba w ten czas, co się napić wody,
Miażdży w brod winą, gdy go nogę tłoczą,
Kiedy chce głębi, waga, wody moczy.

Szczęśliwe gory, szczęśliwe Winnice
Z których Pan obrat trunki do wieczery,
Przemienił wina, w krwie swojej trójnice,

Częstwie usz psłkich kto byłkoś w to wierzy.
O Szkodry łapie na cze brew twą tepcze
Ten ci się go użyci, on ci nogę depcze.

O Zaczny trunku Panawania godny,
Kawcy nie trunkiem, lecz cy Zdrac Lekarskim,

Bo kto na ściele chory, w duszy głodny,
Wleczysz, kto w niebaus obżarstwem,
Cobydz talowe gusta w twym napoiu,
Idy w nim nieprawość czerpać, jak w Zdroiu.

Juz próżne pola, ogrody winnice
Juz brać nie masz, co, pustki jak po Wojnie,

Ale teraz pełne stodoły, piwnice,
Bog niechaj tego, dażyc Spokojnie
O tworzeniu swiemu, ktorzym się opieką,
Za to wdzięczności, od nas wszystkich czeka.

Część Czwarta Zima.

Okropna Zima, dzika nieużyta,
Nikt się z twiego przybycia niecierzy,

41
Každy cię Srogą Macochą przywita
Ani otworzyć Bramy niepospieszy,
I gwisłem gumno, Szpiłkę, ogrodę
Zamknę jakoby przed Nieprzyjacielem.
Nazwa Cię skąpa, Łakoma, obżarta,
Sprytną iżemus' blada, stara, krzywa,
Ze wszelkich Ozdob, obrang, odarta,
Na ciepłeć Zchodzi, na zimnie niezbywa,
Kemin ci Oycem, Faterka Zasi Matką,
Kozuch Dobrodziey, a Zapiecek Chatką.
Nazwa cię iestrze owym chudym wotem,
ktorego wesnie, Staro, ebażył,
Ten Niedm Ziadł tłustych, y z rogami Spotem,
Potym siedmletni głod w Egipskie Znażył,
Łoz Samo Znalda owe nikle Kłosy,
Ze Zbozem nawet poiadty Stokłosy.
Kzeką pocores' Prozniaczo nikczemna
Do nas trafila, z wytrawionym brzuchem
Co wiosna, lato, y iesiens' przyiemna
Przysposobily, do stus' zatas' uchem,
Wyje jak' furya przychodzi z hatasem
Z cepem, z szkiecy, z postronkiem lo,
Przychodzisz z wotem proznym na boisko,
Nic' nieprzyniesiesz ratzey brać masz wolę,
Z miotłą się tyłko uwiasz a' reszko,
Snopki cię w oczy w petnych brogach kole
Idzieś była kiedy robiono Zasięwo,
Gotowe Zboza g'arniesz, Zmiatasz
Nic' z ludzmi tobie bydz' ale w jaskini,
Czyli na puszczy, gdzie mieszka zwierz dziki,
Niech byś cię Alpes w Rwey Zamknęty skrzyjni,
Byśmy nieznali takiey Dobrodzieyki,
Siedz' w Antypodach z Lesnemi Saty
U nas dla siebie nieznaydziesz kwatę
Luz' mi cię też

Już mi cię też żal, miła stara Pani,
 Słysząc iak grube z tobą przywitanie,
 Każdy przecywał, to Laie, to gani,
 Wymawia obiad, wieczerza, Sniadanie,
 Jeszcze nikt nie dał, dotąd Chleba kromki,
 Przeciąć rachuię krzyżny y ulomki.
 Niech ze cię kto chce, iako chce strapatuie,
 Ja tobie sama pochwały przy piżę,
 Co się dobrego w swych rządach znalazuie,
 Wyjadaj y tym, szemrzącym ucieszę,
 Ty smnie za pracę, to dasz w upominku,
 Żebyś mi co dzień paliła w kuminku.
 Limo poważna, bo w dojrzałym wieku,
 Przychodziś do nas z roztropnym porządkiem,
 Czego młodemu niedostaie człeku,
 Poprawisz error sędziwym rozładkiem,
 Kto się przez lato w Lasach, polach, utoczył,
 Dwój go rząd w domu pracował przyuczył.
 W pustki by poszły, wsi, miasta, y zamki,
 Gdyby cię twoiey nie bano użyczyły,
 Okien / ni piecow, nawet do drzwi / klamki,
 Nikt by nie zrobił, stały dom odkrzyty,
 Chtop w lada budzie podpatkę ozogiem,
 Byte noc przebył, choć nogi za progiem.
 Ty podróżnego o sto mil / bez wołu
 Z wygodą wysiesz na dwóch drewnach krzywych,
 Nie płaszczy myta, nie czeka przewozu,
 Mato zacina swych szkapigł Leniwych,
 Gdzie chce obrocił, użędzie ma trakt prosty,
 Niedys na wodach / murowała mosty.
 Ty w swym dożozie mając oziminy,
 Wżelką chcesz dla nich wygodę uczynić
 z / Czystych

Z czystych się puchow okrywają pierzyny,
Bły cie niemiata wódspa z ciego kwisnie,
Zes' pomrozita wschodzące nasiona,
Wzięc z śniegow miętkich niewidać Zagon

W w Lasach piękne Piramidy stawiasz,
Po Drzewach, Pniakach, Cakry Lodowate,
Temi iadących olży Zastanżawiasz,
Patrzęci na Brzozy na Świerki brodate
które się pysznia jako drogim sprzętem,
Gdys' ie opula Szklący w Dyamentem.

W przez swe mrozy wilgotne humory,
Wyciągasz trawisz, Łągę z drowe powietrze,
Z zimnego Lochu, Szkodliwe wapory,
Twoja moc suszy, y w ledno niezetrze,
Rzezuręć się w ludziach ocizających mnożę
Kto botow niema kożucha sniewtożę.

Skracam pochwały ostatni wiersz kończę,
Boję się kary od tych, co Gosiaowi
w deszcz pożyczają z ochotą oponię,
Droga pokazać rozkazę Stróżowi,
Ctoć y ia Zimie na wczesne noclegi,
Zadajęcy w maskę pożyczę Telegi.

Com ubożnie, Latu, Jesieni, y Zimie
Przyznata, Tyś jest Bożętkiem, y Konicem,
Tych rzeczy, niech że chwala Twoisę Imię,
I to cokolwiek stworzyłeś pod Stonicem,
Tyś Bog, tyś Królowa, tyś Dawca natury
Znad cię powinny Madre Kreatury.

Ja proch nog twoich, Sercem, uszy, myślą,
Wierzę Owyznawam to, w coś uderzyć karat,
Przekłęte głowy, które fałsze drysta,
I tek co użył swoby bluznierstwem zmarat,
.. Uymelię Bogu cześć, tego tek cześć,
Ze w piekleś jak piec, Twoy honor odziedzic

III

Opisanie Mięszkania I. C.

4. Sreńniawy.

To jest Reytarady N. Jęmyje Sreńny Bolimowskiej.

Raz gdy w switanie Sen mię obległ nagle,
A to w czas było majowego ciepła
Kiedy swe Tytan purpurowe Zagłę
Rozpostart, kiedy erya nie Arzepta,
I nim porbiera rozsypane Wasy,
Przez rozpuszczone w swych promieniach włosy.
Wehoda do gaju bliskicy Promienady
Co go Gyanna poświęciła sobie,
Pdziesi się z nią Nimfy Zabawiają rady,
Tam się spocznętek w południowej dobie,
Drzewa hold czynią szum wydają Płcia,
Smiejąc się cieszą z swej Bogini przepcia.
Scieszki Zawitym Sposobem Sadtzone,
Labirynt mity, chociaż w nim kto zblądzi,
Wliczki ściemnym Ligustrem robione
Bawie w snim długo czas rozumem rzgdzi,
Mercurz który chciał by z tąd wyjść Snaodnie,
Kiech się o kłębek kłania Atyadnie.
Tu Zwierz bezpiecny wychodzi do paszy,
Laskawe Leża przy drogach Daniele,
I chosć tu mieszka nikt ie niepostraszcy,
Wesolo noszą swe rogi na czole,
Gdyż wili drapieżny omia zdaleka,
Uwidząc że go tu śmierć niemylna czeka.
Plaszta gęby swobodnie otworzą,
Szkewpaja różnie jako które umie,
Racząc so drzewkach witaia się z Torzą,
Kiedy by mowić mogły przy rozumie,
Stoncuby swoje poświęciły Pienie,
Ze dla nich lesne oswiecał Cienie.

Juk. 119.

Juz się z południa bierze ku wieczoru
Mnie ten czas, iedną przeminął godziną
Zal mi, wychodzić z rożnego boru
Nadzieję tylko, cięszę się wiedząc,
Ze tego Szczęście druz seżnie pozwoli,
Zabłądzić, y gust narzyc' do woli.
Idę, a niewiem, gdzie gościć prosty,
Coby mi z galu w pola wyprowadził,
Az się, swet długie pokazuję męsty,
Instykt mi daley postępować radził.
W tym suwry domek utasne pięciidelko,
Goldne Schowania w szafy, czy w pudelko.
Nie des' mi natym kontentować oczy,
Myślę, ciekawosc' po powietrzu chwytać
Szukam człowieka, pokłi się niezmroziły,
Zeby z nim mówić, y Zeby go spytać
Czy Dom, czy Lasok, czyi Rzecz, rzeka blisk
Czyi Ogrod, czyia w nim wisi kotyśka.
Nikt nieodpowie, daremnie się zwodzi,
Nie zbystą moiey ciekawosci zrzęda,
Smutna z Pięknego iuz Raiu wychodzę,
Patrząc czy jakie Duchy nieprzybydą,
W tym mię z potyka wojskiy Geniuszek,
Kładąc za Sekret na usta paluszek.
Skocz' ku niemu, O Dziecino cudna
Nowic: czy ciy tu Neptun na Ląd staust,
A Zebyci mi do spozicia brudna
Chyć uspokoił, a Szereze obiaust,
kto Panem, czy Panią tego Jęczka,
Co w nim tak slichna, Gal mila przechadę
Rzecz z usmiechem wdzięcznym Dziecko drobne,
O to masz Panią tę Rzecz co słynie,
Przybliż się tylko na miejsce sposobne,
Ustężył z Szumu, iak daleko stynie.
Przeniawa, a sam zasulając oczy,
W tęż samy wody, iak syrena uskocz'.

III

53

Tuż za nim biegnę, y Stanz nad brzegiem,
Obażę Wzrosty potok w dziwnym kursie,
Wyrosłe drzewa, Sadzone Szeregami,
Tu mi już w głębi nie stać w dyskursie,
Gdyż Zmysty tak mi Zmotały drogę,
Że z wołki Ledwie na ląd trafić mogę.
Myśląc o czysty Clemencie wodny,
Niech w twych zwierciadłach każdy się przegląda,
Łozna sam siebie, jeżeli jest godny.
Brac przykład z Ciebie, Smieć to czego Łada
Obażę w Tobie Obraz niepodochlebny,
Kto, Piękny, Szpetny, kto w cnotcie chwalebny.
Aleć nie tylko ludzie ten gust mają,
W pięknych krzyżatach zatapiać powieki,
Leż Skaby, Drzewa, Karkow natychlaia,
By dojrzeć mogły doskonałość rzeki
W której się widzą ustrójne w hawty.
Aż od stąd biorą nazwisko Landszawty.

Droga Sizeniawo Perles urodzila,
Uryanickiego na wybor gatunku,
Ta cengstwoia Panitupa ozdobiła,
Ktoby ją zażył w kordyjalnym trunku
Moznaby mówić, że w tym Zdrowia kuszu
Krolestwo wypit, o Antoniuszu.
Tuż wiem jak Panią tego smieysia Louia,
Wiem o jej cnotkach rozumie dobroci,
Tu Patmuznicy Złote Rybki Louia,
Nikt z próżną głębią od niej niepowroci.

5.

Stusznie ktos nazwał ten Dom Keyterada,
Gdyż tu każdemu Sziodra Pani krada.

Na Obraz Ścięcia S. Jana Chrzciciela. 52

189-182

Wnioś Diabol Kabę na Pałac Heroda,
Czy dziurą w dachu, czy ciasnym kominem,

Sam uciekł, mówiąc: niechaj rady doda,
Bom ja niebywał między Dworskim gminem,
Mnieby tabliczkę trzeba nosić za nią,
Wstyd mi Starogo ić za Starą Panią.
Dosć zem poznał Bibliotek wiele,
Z których się może uszytkiego nauczyć
Jak Lawrzej może z Panem mówić o miłości,
Jak jednych zgubić, jak drugim dośkuczyci,
Jak skrycie może zrobić z duszy praktyk,
Z jednych Wyznawców, z drugich Myśliciel
Jakoż nie długo za Ley radę Jana
Biorą w Więzienie okropne za krąg,
Za rozkazaniem Strogiego Tyranna,
Pod miecz skazany y na Zycia straż,
Spytać się za co Jan ginie na placu,
Za to że baba z corką na Pałacu.
Zginęła Janie, żeś strofował Króla
Za niegodziwe amory z bratową,
Przeto krew twoją chce umorzyć mola,
Co go w Sumnieniu gryzły ty płacisz głową
Miałbyś cysteraż na swą głowę ostrze
Abybyś zapronił brat siostrę po siostrze
Jużes wygłatał zdradliwa Sektantko,
Ześ szuflcey prawdzie usta zawiązała,
Nasyć się z cępką krwi cudzey Szafantko,
Kiedys z rozumu y krola obtała,
Cieszysz się wiedmo z swoiey rady
Gdy widziż głowę Jana na postmieściu
Chociaż już Jego usta martwe milczą,
Przeciz An ieszczę babo groziż palcem,
Wziętaś Baranka w swą paszyczkę wilczą
Przechodziż z miie iadem, boś Padalcem,
Wiesz że na kogo zob się twoy tak St.
Tys Czarcią Gota, Jan Barpaneł Boż
Do pysznego

Do pysznego Narcyssa, T. 1
Uciekającego od miłości Simfy.
6. Echo nazwanej. 63-66

Darmo zaczynasz wojnę z miłością Narcyssie,
Darmo się z nią potykasz w stalowym kłyszcie,
Darmo ufasz w Orzu, w trój granitową Szpadę,
Idąc nagle dziecko uziąć ją spotrafi przez zdradę,
Wnet jedna Strzałka,
Dwojcie Smiałka.

Uciekaj w skały, puszcze, w knieie Las, y ciemne,
Uznasz że w twym mistwie uciechy dąremne,
Powiedz miłości za tobą, y tam ci dokuczy,
Zganic pychy, jak ieysmasz choldować nauczy,
Portuc Zwieryny,
Kochaj Dziewczynę.

Pokaż mi Bohatyrę którego w tym myświe,
By nad nim miłość triumf wleuziła w zwycięstwie,
Kaźda Broni z twardej stali wykowana prusnie,
Przez Pancerze, Szyszki snadno się przechnie
Marsa roboty
Zmieni w Żaloty.

Przez mury, Bramy, Szańce przez okopy, mosty,
Miłość ma wolny przystęp, y gościnniec prośty,
Jeszite stak Fortefal w naturze niebyta,
Ktoeyby miłość swoją sztuką nie dobyła.
Architekt Za nic
Uchodzi z granic.

aw głuhych

W głuchych Lasłiniach znaydzie miłość Dremię
Zapuci swo zimny Jerzemien, i skie rai że Skryte,
I ten co go topiero trącano kresiwem,
Stare się rozgorzałym w płomieniu Ludywem,
Aż kaci Siwite,
W popiel rozdyte.

Kryje się miłość rada w puszczone kaptury,
Gdzie chce być niepoznana w skromności postury,
I zbyiera swój postać unet jak się rozrucha,
Cieknie, radzi, kaptura, a pocieszyć Ducha,
Dozoboli oku,
Zarwać widoku.

Daimo Westalskie Panny uota czynią mocne,
Czprawiąc pilne strażę, y dzienną y nocne,
Bo gdy Sen naturalny kłosey zplata oczy,
Z bliskiego ognia, dąsto rada i skia Skoty
Aż łamie wiarę,
Pani ofiarę.

Miłość, Sliczne Purpury, co się wstył farbuie,
I czym się czystość zdobi, tak zmarę zgluzwie
Ze potym Ładen Malarz glansu, ni Poloru,
Niepobitą przywrocie własności Koloru,
Opetły Farby,
Bo w wstydzie Farby.

Bywa miłość w Ogrodku obwiedzionym płotem,
Złotey Ligi Matżeńskiey, choć iey to nie potym
Boskie prowad w proki, Letz ta Gospodyni,
W grąntownym Ogrodzeniu Skryte dziury czyni,
Z kąd wielkie Szpody
W Szarynie miodu,
Kozgrzeie

Rozgrzeie miłość y tych co ^{uż} wiek. Zgrzybiały
Z ciepła naturalnego odmieni wronięg biały,
Trudney dołże sztuki, iezli w zgnitym pruchnie,
Ognia, smniey dymu, wyley znaydzie sgdę w en dmuchnie.
Bieś toj uiesztu.

35

O toż masz iawny dowod Narcyście Zuchwaty,
Ze miłości w Daninie hołduie świat cały,
Czuig ludnie, czuie zwierz, czuie to, co życie,
Moc Pani, z ktorey władzy niht się, niewybie,
Porzucie repory,
Zażyi pokory.

Idz tam życie, gdzie Echo swym się prasi głosem,
Czeście Instytut prowadzi zał Fortuny Lorem,
Otych co za Wolę Sieba, y za Sudzką radą,
Choćż, y swego szczęscia nądzieie wnich kładą.
Kto się tak rządzi,
Nigdy niez błądzi.

Lez kto Zuchwale stapa, gorę nosi oży
Wpadnie w dol, lub się w Woodzie głębokiey omoczy,
Tak Narcyś z gardzit Amfę a do Zrodła kwapit,
Z też wtapnych trunku Zazył, y smierci się napit.
Thosniey. Ze ustydom
Woyne / Z Cupidem.

7.

FORTUNA.

Odmienna w Szczęściu, w przypadkach

*Szczęśliwa,
albo*

HYSTORYA.

WANZELIUSZU.

XIAZECU FRANCUSKIM

Przez różne Szczęścia Alternaty,

PROWADZONYM.

Szlachetney Młodzi

Za Objectum Ludzkiego Nieszczęścia

WYSTAWIONA.

Już na zachodzie

Juz na zachod. Nonce patrzyły, y wieksza gor y Lasow część
 niby Zalobę iakąs na płaci pobitych Anglikow zprowadzila,
 kiedy raniony na katali Wanzeliusz zuciwszy z siebie trupy,
 którymi nakryty leżał, pocznie myśleć o Sobie, iakimby sposobem,
 y kształtem / sutaione między tak wiela Smierciami Życie
 mógł na bezpiecny port wyprowadzić. Jednak opaczy:
 wżę, że rozinżonych Francuzow cholera ieszcze, y nad u-
 miarłymi dokazywała, w samych okrzepłych trupach żywey
 Lemsky szkaigł. Znowu się bliżę miedły krew y rany / zępnie
 rzow swoich pobitych Zagrzebł, y tak jumiat Życie / swoje u-
 taic; że Zaden z Francuzow dopie tego nie mógł, aby prawie
 między kosnoscą, pobitey kawalerji stat wspaniały Wanzelii:
 za Duch moat się Zataic. Ledwo co potym trwoga się usmie-
 rzyła moy Wanzeliusz wczotorem samym pobity, nad Rzecz-
 kometym przychodzi. Jdrie obmawży krew y rany y nieżę-
 ściom swoim / z Lex Iaznia sprawiwszy, muslić pocznie / y mowic:
 y na to że mi Fortuno zachowala; na to nad Temezym rzekę
 zyprowadzila, że bym postawiony między nieprzebytą wodą, y nie-
 przyjaciela obierał sobie na którym Elemencie ginąc wolę?
 cępnie za mng nieprzyjacielska rzeka, przedemną rzeka plynie, y
 tak widzę, albo mi przyjdzie od ludzi ginąc, albo Elemencie żywicy:
 Zaci. Ale coż tak długo myśl, y Zży, y krew że mnie plynie, y / podo-
 bno przyjdzie do tego, że płakom y / krew moia Tamezym na pet-
 nię, jeżeli dluzey deliberowac / bydy. To rzekłszy / z btem nabita-
 na Zbroie juz z Siebie Zwtoczy, aby Zey przepłynął Tamezym,
 y wrigwży w Zby szpadę, juz się na niebezpieczną gotule
 Zegluga. / Alisic Z pagła obaczy że rybacie czotneżio / z wia-
 dem y burzą porwany od brzegu, z woda blisko lądu unosi
 się na falach; na który on wtoczywszy, długo się z Swoią
 passował rezolucyą, / z iedney strony uciekać było przed na-
 stępnieją pogonią, z drugiej strony, wiosta by sil niebyto:
 Wdo przebycia bystrey rzeki, potrzebnych. Użkażę / z ot tu
 nie Lanckiey / dufając na uznał się w rostotypaneu od wra-
 tru polozył / Lodce, na Neptuna, y wiatrow pułk. / zę chy-
 / krowcy, / tak sobie w pomieszczanym mowić Zalu:

Rozd. 1. 1. 1.

Roskótywane, nawatnością Zale

Na wasz się respekt rzucam poufale
Niescie my Wiatry, y przez oddech bieżery,

Patrzcie me Łodki Skokoyne Zefiry,
Jeżeli mię zas nieprzyjazna Chmura
Kozbie, jako niegdys Palinura.

Przynaymniey nad brzeg niech mory Strup wyply

I w nieprzyjacieli Waszych Zrach gdy yłochy,
Cieszyc się bydy, że dwa Elementa

Podziela z sobą mey Smierci momenta.

I Lzy, y Łodka z Rycielem plynie, alści już niedaleko odte
go miejsca, gdzie Zamezys w morze wpada, usłysz y na
Witach Zemdłony Wanzeliusz Skomlące w bliskiej łniei Ogaw
ny, gdzie na ten czas Nigę Dorostryi Zeluzynę dla rozer
wania melancholji, którą mu o przegranej Induina przy
nięsta, polował. Rozni z a rozneni Zwięzty, y siebie, y
psow Zmordowali, w tym daig Znac myśliwcy, że nieżwy
czayney uślekosci Jelen ieszcze się pō owej łniei błąka, Sko
cia na tych miast Dworzanie, y takowę bastyą opprymow
pożnag, że insze y ucieczki niestrayduigę szypko na Zamezys
bieży, y gwałtownym impetem na drugą się sprzeprawuie Stron
Zrypadaig wteż trojy z Rycielem rozni Kawalerowie, ale
widząc odwagę Jelenia, nie śmieli za nim plynąć, silka tylko
Zwauszych Ogarów za nim się puserilo, nie szkodę, lecz łap
cyg uciekajigcemu czynigę Zwięzciu. Patrz co się stalo?
Własnie na ten czas w łodce plynący Wanzeliusz z owym
na pot rzeki potyła Jeleniem, który tak przytko przyż
wajacych Dworzanow głos usłysz y, głowę z czołna podnosi
y blisko plynącego Jelenia z spodełwieniem drugich szpada
na dyłot/przełcia, rzuci się z tym razem bęży, y łodk
z Wanzeliuszem wywraca, który ie dnak rogu Jeleniego u
chwyciwszy się, razem z zranionym na drugi brzeg przepły
wa, gdzie drugi raz szpada podłerce uderzywszy ow Zwy
czołn łabiła z niemalą pociechą stojącego na drugiej Str
nie Nigęcia Dorostryi, który poryla, aby tak odważnego
Kawaleru

Kawalera do niego przywiedziono. Rozni się Dworzanie
 natę fienicyą Ayciu ofiarowali, jednak po długiey koncer-
 tacyi, Zlecono to Ayciu de Namburg, który wespół z innymi
 z kilku kawalerow do Lemlongego. Pod dąwne y kłaski, y od-
 swieży nad Jeleniem wiktoryi. Zdebiłtowanego Wapitelu-
 sza przychodzi. Ale patrz jakiego się tu błędu dopuściła
 Pańska Fortuna, czego nieżeli się dowiesz, masz naprzód wiedzieć,
 że ten Aycę de Namburg był rodzonym Bratem Marchiona
 de Dygby, którego nazw. Wanzeliusz Marzga się Zabitego
 Oycia Swiego Ona Paryskim karnawale w maszkach kabił,
 dla tego ustąpił był z Francyi do Wojska Angielskiego.
 O czym dowiedziałuszy się Aycę de Namburg, wymyślił się
 wyprowadzić do Anglij na peregrynacyą, choć koniecznie z
 Wanzeliuszem pojedynkować, z tym sposobem smierci się Bra-
 ta pomścić. Ten tedy Aycę de Namburg, sedwo co do brze-
 gu przybili, gdy na spiasku obaczy Leżącego Wanzeliusza, za-
 pisałuszy o to, że było marsem obrotnym, zciagnąuszy rękę,
 do szpady się porywa, żadney kommiteracyi nad Aycę
 nie maie; Zadzuruć się uszyję Ayciu de Namburg
 fantazyi, y niewiedząc co za okazy tak niespodziewanych
 furyi; Alieci obaczy, że y Wanzeliusz do broni zsioga rękę, y sit
 upadającemu dodauszy ciatu, z gniewem do Antagonisty wieżę.
 Dopiero się teraz na niecierpięcie moie żałę, że postępszami zdebił-
 towany trupem ci się, a nie nieprzyjacielem pokazać moge,
 Żal mi żem odważnie na placu dostawał, przyznam się, że gdy bym
 o tobie wiedział, chociaż szromotnie, z spola bym był ustąpił,
 abym uszyję krew na terazniejszy pojedynk znowt zachować na
 którym albo zwyciężyć, albo umierać za interesy swoje maiey umy-
 sliłem. Winięcię sobie jako się domyslić moge, że się z tak
 słabym nieprzyjacielem masz potykać, jednak usiedz o tym, że
 we mnie żadney rany niemaż, z ktoreyby żywa zemsta nie-
 wiewata, wem dobrze, że mi nowe y nieżadasz rany, a w ota-
 tku ieżeli mi przydzie umierać, do tego przymuszę Ducha mego,
 aby nie tą raną, ktora ty uczynisz, ale innymi na batalii po-
 dmi wychodził. To żayręję, ty, do szpady rękę, suaghał, y
 piersi

piersi ramiona rozpięły, nowe Śmierci uczynił wrota.
W tym Xca de Hamburg już gotowy na placu stojąc, przym-
lenie się był na potrzebia. Kroka do Wanzeliusza, y z wielkim
impetem tak rzecze: Mnie zaś zaś, że się z takim biel poczynam,
któregom już na placu zostawie być powinien, a bardziej tego
żaluję, że te rany nie od rąk moich zadane, od których nay-
Kusznicy ginąc pownieceni. Arzywdę mi tu Francuzowie u-
czynili, że uszytkę, krewność i kochaństwo, tak dalece, że nie-
długim Opactwem Bosticy, iż nastęgo, który wyśka całe wy-
trzymał, moicy żarzywam pyki, ani się boję, że bym Potomnym
wsiekom przez ty akcyę miał na siebie zaciągnąć inwidyę, uż-
że wiem, że niekawalera zabijam, lecz trupa dobijam. Krew
y zaraz do siebie przyskoczywszy, smutną zaczął ną poręczynę
Xca de Hamburg y siła, y złości przyjaźni Wanzeliusza cnota, y
niewinność: która nigdy tak słaba nie była, iat na ten czas wa-
tuie: kiedy kilka felloy z sobą uęynili, nasz Wanzeliusz k-
tną się sztukę uchyliwszy, smięstelnie ugodził pod serce Xca
de Hamburg, że zaraz na placu upadł, y żawitę wyzionął du-
szę. Widząc tak smutną scenę przystomni kawalerowie, y upr-
żupa, niezeli przyczynę śmierci obaczywszy, struchleli, skoczy do
Xca de Hamburg, chcąc upadać, od razu ratować ciało, ale
w okrzepłych ranach już ducha nie zastał; rzucił się do Wanzeli-
zeliusza, który nie mogąc wielkicy kupie dać odporu, o Pardon
prosi, y goty oddawszy się padł, Applikacie, aby go do swego
cy patk Felzitunga odwiezli. Znalazła ta próba napiego Xca
de Ludzkich kawalerow mięysce, którzy niemoga z wyjcy
pytał, oprocz gniewliwych swestchmieniow, na jedneż barkie
dniego Xca de Hamburg, Jelenia, Wanzeliusza i tładają, y z
smutną do Felzitunga plyną relacyę. Co gdy się po ma-
dzie nasz Wanzeliusz w rozmaitey melancholyi tak sobie nu-
Rozstap się rzeczo, y wy Plukta nagle,
Le mna plyną dzis podchtoncie Eagle,
Jezelem ułnien, y przy iaticy Zdradzie,
Dopuscit zlapak krew Ludzka mey szpadzie,
Pochtoncie

Dochłonicie Nawy y iesli sie godzi,
 Niech się przesiedę do Charynta Łodzi.
 Wszakże umieram z Znakomitym Lupem,
 Z dwoiakim plynąc sztychu mego trupem
 Tu Duc de Namburg, tu pierzełwa Łani,
 Przedemną trupem stoie postani,

Niedbam o życie, choć mi śmierć nie minie,
 Podko umierać przytakicy Zuzierzynie.

Wzruszył się Zelsztyn o żal o młodej tragedji, a żał, nie
 ostrzegł się sprawy, w zamku Ferdeter Orakcie Wancze:
 usza, ażeby żal z gniewem pomieszany sposob śmierci mogł zna:

Co kiedy się z Wanzeliusrem dzieje, Alis de Namburg Ciało do
 Derrestryi Zawieziono, gdzie przy Solennym pogrzebie, y całego
 wernu kondolencyi, taki mu żalobna pompa wystawiła Hllegalk.
 Jedney strony na mauzoleum stała po myśliusku ubrana Ducis
 de Namburg Dyanna, między Seleniem y innym myśliwstwem

aluięca z tym napisem: Nulla magis mors fera crede
 Cui. czynię, salużny do śmierci razem z Seleniem podiżty.
 drugiej strony stat Mars uzbroiony z dobytą szpadą,
 tą inskrypcyę: Quavis venatio bello ferccior.
 środku przy postumencie szpada Selenia, y kawalera

przebiła ją z tym napisem: Hac morte Diana sum
consanguinea. Skonczywszy żalobne Ceremonie na zi:

mego marmuru glazie, taki mu nadgrobek napisano.
 Nunc jacet incerto Princeps confosus ab ense,
 Hoste cui propior, certior ictus erat,
 Nempe per ignotum peregrini fesus acumen,
 Vulnere qui toto certior esse sciet.

My przytym nadgrobnu Sektora zostawiający, wracamy się
 wzięcia Wanzeliusza, który od sztychego medyka sępa:
 zony w małym gabinecie owego Zamku letal, tam przy

chodzi

chodź do niego Kommandant & tą relacyą, że mu za Fel-
sztynga Dekretem na załatw na publicznym Teatrum
wysługę miano. Śmieiał się nie co tą nowinę nasz Kawaler, i-
dnak przytło się refleksywnie, rzecze do Kommandanta w ten sposób.
Dziwuję się, że u Jasia Waszego mieć audyencyi niewinności mo-
nie może, y uprzed miy Dekretuie na śmierć, niżeli miy prawe m-
zwyyczajne. Wiem ci wprawdzie że do tey rezolucyi Zał Fel-
ga przyprowadził, ale u Jasia żadna tak śmiała paszja być nie
powinna, ktoraby się bardziej kommiteracyi, niż rozprawki dawa-
natłonic, jednak iżkolwiek bode, gdy się wy się na śmierć mia-
tak determinowali, iż reszcie przedrey na miy rezolucowac się mogą.
To rzeczą odwingł & ran swoich wszystkie plastry, czym Inbura
się dzieło poruszyła, to obaczywszy Wancelusz, westchniwszy, tak
rzecze: Idź idź, że się cię krwi, bawolę, że dźw przez te rany
które ci kawalerska zadana ręką, wypłyniesz, niżeli ucho, że
dy cię katowski miecz & karaku wypuski. Trochę potym zamia-
linguazy, rzecze do Kommandanta, aby mu papierki, kalamas
y pióra przysłał, na ostatnią listow swoich expedycyą. Co
niżeli użymit Kommandant taki list do Felztynga piisze:

Jasnie Oswiecone Sigz.

z rozkazu W.X. Mui na kawalera Dekret ferowatem, jednak
boję się, abymy nas samych tym Dekretem niepotzpli, ponie-
jako z tego konwersacyi domyślić się mogło, ujętę w nim nie-
szczęście winy, niż sam siebie użymilo. Nad to zrozumiałem
że to nieprostej krwi Młodzień, ktora gdy wyleiemy, iże-
nie wojny, przynajmniej inwidya kolidatow tego zaciagnię-
Nie moiać szcż wprawdzie Pansku regulowac Consilia, z-
czytym jednak destinatum ictum przywzyciac, pokiby, po-
szuch induitycyach ampliore campum semstey sutiey W-
my nie znalazł, z właszą że podobno wytrzymany Zał może
u klemencyi obrocić powoli. Jazas tu tym tyśto Awantur
mieć mogą, z em, Panskie W.X. Mui mi arhlygi impety, chwał
Inego w rzeczach, tak wielkiej reflexyi użymit. Constatorem
Ten list

ten list nie co Xcia popędliwość utrzymał, ktoraby na przecie bez wą-
 pieńnia przez politykę Prawa ułożyła, gdyby tego Zawziętości Nijzney
 Łony tego do takich okrutnych procederów nie sollicitowała, albo
 niemniej mając w wielkim respektie Zabitego Xcia de Hamburg, z
 największym nieumarstwieciem paszji, impalymency, chciała y pisać.
 tam, y uporną instancją Felstyną w niebezpiecznych radach
 groziły, że się tego napierała, bez czego tenże nie osobna
 było. Jednakże Wyżny Xcia animusz przemożny, mógłże rzeczy to:
 przynęca, list do Commendanta ordynii. Monsieur,
 przestroga wierności waszey w takiej miy dyspozycyi zastała, w
 takiej affektacya wasza potrzebowała, tani rozumieycie, aby
 tak u mnie miał być z tym konsyliarzem, który będąc obojżny,
 mnie bardziej z tego trapił, że m stracił Xcia de Hamburg, ni-
 żeli, tego że na Kawalera Dekret ferował, który że zyc podniem,
 przez tyle dziwnych przykładów fortuna decydowała. Dla czego
 to wam zlecam, abyście tego kawalera pod wolniejszą mieli
 strażą, y tak dykretnie z nim sobie postępowali do przyjazdu me-
 go, aby rozumiał, że tego ten u mnie sąd czeka, na którym Łaska:
 wasza, nie tyranii zasiadać będzie.
 Łuz miał Pokoioy ten list pięciznowac, kiedy Xcia Felstyn go-
 wa ni by z duornicy kazala go sobie podać, w którym przelicyta-
 wazy Łaskawy nieruszonego Dekretu remis z wielkicy niecierpliwosci,
 zamy się zapala, y do swego pokoju, na większy mięśli swojej niepokoy
 poszła. Tam kiedy dlugo lamentuje, przypodpi do niej wielka kon-
 dentka Madam de Valle, ktora z tego bardziej, niż z słow przy-
 czynę Łatu zrozumiały, rzecze do niej, że się wcale niema o do-
 urbowac, poniewaz jeżeli o smiere idzie Łaboyey Xcia de Hamburg,
 jeżeli z publicznego Dekretu być nie może, że prywatney Łom-
 ty dana będzie. Kadz W.A. mi truciżny Łazyc na smiere Ława-
 ra, bo rozumiem, że nie będzie tak miękka, jak Xcia był, aby mia-
 la odmienic swą dzielność, gdy się do tego wprziznawali dostanie.
 sposob Łaz do wypetnienia tego mamy tak Łatwy jak pewny, mam
 aptekarza nie mniej uiernego niż odważnego, tego do Łamku Łor-
 Peter

Jes ty tak mi ksergo ~~oko~~ niewiem, jak to sobie interpre
 tować, czy mi swemi Szami chcesz pobić, za co Bog ci zapłaci.
 Na co rzecze bardziej rozrzewniony Kamerdyner, westchniwszy
 odpowie: trudno nie płakać nad tym, nad którymby sama Fortuna
 płakała, gdyby ślepa nie była; nie rozumiey, abym tak oczy moje
 szacował, abym ich dla ciebie we Ley roztopić miał, i ani ktemu
 łowi swemu nie tak z też czynić sapustencyę. To skoneczny y
 ci się do nog Wanzeliusza, dodając: wył płem Ley, y kseru obuy
 iezeli interesu tuje po mnie afektuig, gotowem; Ale mozt y, tu
 From Sioim, y Kamerdynera przychynney rezolucyi wydzwic Wan
 zelius, ale na ramiena by tego rzudiwizy, z plactem mi z dyknie, zedy
 przynajmniey tego tak szzerre niecierpie Xiecia delega, co gdy
 z niemalym koderem dzieie, medyk ustuzawizy Lutnię przychodzi, to
 ig na łnie Wanzeliusza obaczysz, Wardisey od ter niż od granio
 z turbowanego zpyta, co by za alteracya twarz jego y mien pomie
 Na co Xiecy odpowie, że jak się tyłko do wyzienia dostał, tak rka
 go zom y z alow przygrawac umie. Co z taką twarz y odmiang
 ze skratne Aptekarz Serce uż nie to we Ley topniei poczeło.
 dnak samemi słowy ten komplement Aptekarz odprawizy do b
 noc Xieiu powiada, po ktorey uż niedobry, ale nie szczyliwy dz
 miał powiedziec. Albowiem na zaiutrz rano, we ungrzney y niedy
 spozycyi to niespanie przypisuiąc, radzi Xieiu, aby Sekasztwa z
 miasto, ktorego smiertelny mu w trucznie tyranstwa swego med
 rka podala napoy. Już odebrał nie szczyliwy Xieze ostatni kubek
 z drouia swego, kiedy trzymalgi go w rku, nie co się z wrodzoną pa
 nie beiazhig do sekianstwa, albowi czwie, że kropka i aka z imna pa
 lec mu skrapia, on rozumiejąc, że się sekantwo wplato, do g by kubek
 nachyli, w tym obaczy, że pierścien tego, w którym był kamien lek
 tesaj, uszytek prawie wie od potu, z mieszanu Wanzeliusz, nie co
 capnat kubka y reki, mysląc co w tym punkcie czynić miał; z ie
 dney strony same się przyrodzenie wzdnyga, aby za uslugę rak
 subich ginąc miał, z drugiey strony exkuzowal się z tall nie ludz
 potężny rzecz była niebezpieczna, poniewaz rozumiał, że się to z
 wiadomosci zelsitynga dzialo, ktory dla większey nieciato konse
 cyi, wolał prywatną, niż publiczną śmiercię Wanzeliusza z ylad
 Dla cte

Dla czego z adnego niepokazując dyzgustu, postawił na stole kiu:
 ek, a potym ow pierścien z palca zdiąwszy, pocalował go kilka
 razy mówiąc po francusku: Dziękując wierny pierścieniu, żeś mię
 przynajmniej przestregł, abym nie spodziewaną śmiercią nie
 zmarł. Dziękując miłki Achatesie, żeś ty przynajmniej na
 moy, pogrzeb też czyli potu nie żalował. To rzekłszy, obrócił się do
 kamerdynera swego, y mówi: Za wczorajszą nad nieszczęściem mo:
 m kompasya, też ci ostatni daię upominek, assekurując, że on
 nad nieszczęściem twóim to uczyni, co teraz nad moim czyni; czego
 tedy ie szcze nie domouit, ow aptekarz sollicytuje, aby tak naby:
 w kłazey wypit, rożnie do alteracyi daię przyćzynę, na ktore gęto.
 W panzeliusz westchnąwszy, rzeče: Póniekwaz tak karesz, za
 zdrowie tych wszystkich ktorzy mi śmierci życzą, petnię; y wnet od:
 wazną ręką nachyliwszy kubka iednym haustem y śmierc, y trunk
 potknęł. Potym już ciężkie w sobie poczuwszy storzyc, a obaczy:
 Portret siostry swojej, w ktorej się bardzo kochał, zerwał go
 w płatem z siebie, y podjął tak mówic, tych żądźszy terminow:
 niegadzi się abys dla umierającego pierśiach była, idz kochany
 portrecie z seji mojej, niżeli trupem zastanę, abym affektowu
 mu krzywdę nie uczynił, stausty się okrzepłym trupem. To rzek:
 ży, oddał już ow obraz kamerdynerowi, aby go do Francyi ro:
 konemu bratu tego zawiast. Co postzegłszy okrutny medyk: czyli
 twor nacię, czyli takomstwem uwiedziony, prosi kamerdynera
 aby mu tak pijną sztuki re monstrował, ktory gęty du pako:
 ny bez zaradzi pokazał, medyk pitnie się obradował przypatru
 y, postzeče, że wszystkie lineamenta nie kogo innego tylko tylnę
 sztyngową wyrażaig. Zalterował się naprod, a potym pitnie
 przypatruig; obaczył ten napis: Imago Blanca, quæ à sm.
Anglo rapta, ut à suis ploraret, hunc mestissimo Cansello
ultus sui reliquit colorem. Schęł: w samo serce aptekarza owę
 en napis, ktory z iedney strony uważaig, że żyźna szelstynjo:
 a była rodem francuska, z drugiey strony przypominaig so:
 że w kilku dyskursach iakiego Wpanzeliusza z Łzami wspom:
 ata, począł się serdecznie alterować, zwłaszcza pitnie się przy:
 patruig

patrząc nań, uznał, iż sobie z wielu miar z Xięźną Felczyngową
byli podobni, dla czego bieżąc do Apteki, y już powalił do
szkła na siłach Wanckeliuszowi na czele, y żądał, z którym
wszystka trucizna z uwięzności uyleciała, sam zaś rozmienił się
sobami iustyfikując, że mu niebezpieczne lekarstwo żądał, tegoż
z portretem na Pałac Felczyngowej pobiegł. Stała na ten czas
w oknie mściwej nowiny wysłuchując Xięźną, która idącego śnie-
dła obaczywszy, sama wspomniawszy Xcey powagi, przed po-
koy uzbiega ku niemu, temi go na pierśszym Opokaniu u-
talając słowa: mogą już bezpiecznie żyć, na co on stateczną tw-
rzą odpowiadając, że nie tylko żyć w dalszym możesz, ale z wielką
pociechą ledwo umierać nie powinnaś. To rzekłszy oboje zam-
knęli do dalszych się pokoiów prowadząc, gdzie już nie co u-
szedła Xięźna i pyta, co za skutek impreza się użycia, na co za-
milknięszy trochę aptekarz, rzecze: W. a. mi jest rzecz rozgdzie-
czyli mogła mieć sukces, na tego, który cię iak życie kochał.
Tym odminując miny, dobiegł do ławinowego portretu y rzecze: to
spoliał zabitego Wapzeliusza niech ma zemsta W. a. Xcey mi-
sera na imię Wanckeliusza przerażona, pozwałała Westchnieniom
a potem ziom wolności pozwoliła do pieroż kiedy odwinie obr-
y sama siebie obaczy wszystka prawie ztruchala, y niemogąc do-
ley pasującemu się żalowi dać odporu, to tylko krzyknęła y ad-
ach. Okrutnico! tenże to obraz pogrzebu twego, któryś spr-
wiał życie nie może, gdy ten przez życie moje umiera, dla którego
życie tyłkom powinna, spadła y zemstała. Co widząc ow aptekarz
przebiegł y on poczęt, wołając, aby ktokolwiek na ratunek przybiegł
przelał się na ten tumult cały Dwor, y do owego pokoju przybiegł
wodkami, y kordyalami co raz bardziej y młodej Xięźną trzymając
która po sługich recydywach nie co do siebie przysiedszy, kład-
tegoż medyka wziąć pod arest, chcąc się intencji swoich tak
działanie, rozumiała, wykonanych pomścić. Idy potem y
y młodej uspokoiła się, przychodził żalony Felczyng, który op-
ktkich przedmiot ułożonemi słowami chciał słabosej Xcey rozterwać
prosząc, aby mu oznajmiła co zaradca tak ciężkiego skutku
życie miała. Na co kilka razy westchnęła Xięźna, tak tróskliwie
odpowiadała

odpowiada mżowi: To mnie ukochany Aigę najbardziej
 dolega, że mnie Lawtista na krew Donku mego Fortuna in-
 strumentem złości swojej y tyranstwa uczyniła, dwoiako
 mię przy Wanzeliusza Smierci trapi y dolega passya, y žal,
 ząd zlem Brata Stracita, y gniew na siebie, że mnie przywa-
 tna zemsta z Siostry w tyranke przesformowała, zgotowała
 moje Aigę, co chcę mówić, / o to Brat moy a szwagier twoy
 Wanzeliusz już trupem w szerszteter leży, ach leży! od mo-
 iej Zabity ręki, któremu mżnych Adwersarzow, sztych wy-
 wrec' nie mogli życia. Jać już umieram, już cię załeli nam
 my Aigę, abys' siełeli Dusza moja długo konając, w ciełe ba-
 wic' się będzie, mieżem albo suinatem sprawiedliwego sądu
 y Dekretu pierśi moie stworzył, abym cżem przedcy Obłąkaię
 zę się po Smierci Wanzeliusza Duszę przeprosiła. Załte-
 rowany Felztyng, rozumiał, że to mania iakas, niewiedząc
 o tym co się w szerszteter dzieie; pocżnie mówić Aigżney, że
 to / Sen, cżyli iakowas' imaginacya? na co ona odpowie: po-
 nieważ mi usztyd, y žal wiekney niepozwała uczynić relacyi, od-
 wylam dworowi / Waszę do Aptekarza pod aneżtem zabrzy-
 manego, on usztyd wszystko wiernie opowie, na co się nie roztropha
 Zemsta moia odważyła; bo ja miatabym to sobie za drugie
 obrucienstwo, gdybym tyranii moiey historyę tak smiełie
 opowiedała, iakom smiełie uczyniła. / Posyła natych miast po
 Aptekarza, który nie sobie dobrego nieusztyd, dla tego samego,
 że nieumieieć uczynić relacyi, tak niebezpiecznie Ażną zakte-
 rował. / Idy do zagniewanego przyszedł Felztynga, tak sobie
 utatwiając / do klemencyi drogę, / Zaczyna mówić. / O. C. Aig. / Zgze-
 zylem w prawdziwie bardziej przeciwko Retoryce niż wiernoci
 moiey, albowiem będąc y Spm poturbowany, / nie przyszło mi nar-
 racyi dobrze uczynić, ktora że smutny początek miała, tak
 zakterowała Aigżną seym, że dla ustaujących młosci konca powie-
 sznego słuhać niechadala, y sama zżysciu swemu przeszedzi-
 ta. / Kteż mi Aigę tak usztyd: Ten kawaler, ktory za Dekretom
 W. Aicy mi w szerszteter osadzony, jest Wanzeliusz Brat Aigżny.

jedną że go odległość miejsca od Czerchyny, y niebezpieczeń-
nie znaiomym uczyniło, Aż na jmy po zabiciu Aia de Ham-
burg na niego ziritowana, nie wierząc że się do niej ta śmierć
ściągnąć miała, ktorey kawalerowi temu Zyczyta, usłyszawszy,
że W. Aia my ferowany na niego Dekret odmiens, Imnie wch-
kimi obowiązkami zobligowaney do Zamku Fenziteler wystala, a-
bym pod pretekstem medycyny, niewinnego Zatracił Młodziana,
y przyznam się, że bardzo się z ucierności, niż okrucienstwa, iużem
był Zgotowaną trucizną Zadał, ale z roznych znakow osobli-
wie z Portretu doszedłszy, że Ainey jmu rodzony, danşy mu pre-
zerwatywy, samem czym przydrey z obrazem do Ainy jmu po-
spieszyl, ktory obaczywszy, że m niecieroznie wymciwit, iż
ten spoliał Zabitego Wanzeliusza: na tych miast Zemdala,
dla czego W. Aia jmy wprzod uspokoy Zabuworone myśli Ainy
Jeymu a tak akomodoy Jey paszyc, aby mi-y czasu, sy ucha po-
zwolita, co daley poukem. Zelsztung kto usłyszawszy prosto z
Aptekarzem do gabinetu idzie, gdzie w pieruszym pokoiu Zgielł
iakis usłyszyl, wiezy czym przydrey, ale Ainya porwawszy wiszacy
w głowach spuginal, pierst sobie Zadanym sztychem stworzyc
Aciata, tylko że słaba desperacya nie miała sily, iakiey do
śmierci potrzeba Zulaszcza. Ze ow Wanzeliusza Portret pty-
tkose puginalu iako tarcza iaka Zastanial. Przypada tedy Ainy
y iuz Zauiedzioną kilharazy Ainy Zą ręką porwawszy, nauwiel-
nie sposoby, ktore mu affekt dyktowal, oblique Ainy, ale pomie-
warz niemp gorzney Opasyl, iako gniew Zalosny, Seduo moqst
czego przez dlugi czas dokazal, porocziz gdy plotym bardziej
ułała u żalu, iuz powoli oczy wsmusną oblikiuys pouwely, tekt
do myza recze: Zdesperowalam Mu digze, abym mi się z myza sz-
dzig y tyranem miał stal, choc tego w tych terminach potrze-
ba, idla czego za konsensem uweytdlich wstankow Ciata mego, o-
brana iesta na to prawa Ręka, Zebym się nad Cerca moiego my-
slami Zemdala, ale y tu milosier wieyszy był nad Zycie moie
Wanzeliusz, to my Portretem suaimlod ltey ręki Zastonil, ktora
mu nieprzechuscila. W tym daley chegi ces mowic, wezmie Zą ręką

Ainy Zelsztung

Książka Felsetyna, y rzece: Lehyś jś nielubowata, poniecz Smierć
 twoyś czubhy sieczze Wanzeliusz, Kłony y żywy, y Kochaigcy w Żenite-
 ter zostaw; potym powoli użycyć reflecycy sukyniowizy, do tego przy-
 wiodł żony, że byj dobrze z staczaw y pochow swoich nastmiały,
 uczynił, że niepewniey potrzeba byj bać Zbyteczney radosci, niż
 Zbytecznego Żalu atteracyi, Kaze potym zaraz zaprzagać, aby
 czym wydzey ta sy para siechata, która w zyciu y Smierci y ży-
 cisa Tobie przyczyną byla. Ale nietu staneta Paniskicy fortuny
 odmiana, albowiem owe listy, które z wyzienia Wanzeliusz pisal
 do Londynu, przysiedlezy, wielką użycynity rewolucya, to namzed
 wiedziec, potrzeba, że kiedy Wanzeliusz z Francuzami wojował,
 bydgc jakosmy rzekliś dwa razy szpada pchnięty, gdy na ciatach
 Konia pod nim zabito, porwanyż od Izabelli Krolewney użytą
 uszgg we krwi swey umaizał, daiqc Order Lokajowi swemu,
 abyż uszgg Krolewnie Angielskiej oddat, do kładaiqc: Wanze-
 liusz albo prawie umiera, iednak nie uszgg traci, kiedy przy-
 najmniey upominku wid. my na kóp Francuzom niek. stypie.
 Ten lokaj przecię jakos z Batalij uszobal, własnicy naten czas do
 Londynu, trafil, kiedy ordynowane listy z Forsitetu do Dworu przy-
 szły, na które albo Dyker caly z Krolew Zalterowany zostawal, a lo-
 s obliwie iednak Izabella, która przeczytauwszy list, Zeby tym
 wolnicy aspektowi swemu Lez pozwolila, sama syj do ob. hna od
 Francy wioru u. kradla, w którym gdy na rozne obony patrzy,
 obaczy, że Lokaj Wanzeliusza do Palacu Krolewskiego zbliżi-
 sy, tego kazausz syj sobie przyprowadzić, pyta, gdzie Pana po-
 dzial, Lokaj wresztauwszy, rzecio: gdzie Pan moy tebt, nieurzem, to
 tylko wies. tcy u niego zostai, w ten uszgdre Zwiqzane jest, która
 skrawiona z Nowami Wanzeliusza w sey rze podal, a sam
 sy z powoiu powrocil. Izabella tak krawuym upominkiem
 rozireuniona, sluga z passyami użycynusz syj, do Krola Cyca
 swego na pokoy biezy, gdzie gdy spo roznych dyskursach o Wan-
 zeliuszu syj mowa Zaczela, tak sumiata we uszggstkich relacyach
 akkommodowai zamysly swoje, że wkrótce Cyca na to namowita,
 aby kilka set kawaleryi na obłężenie, y wycie Lamisu Forsitetey
 ordynowal, w którym iezeliby Wanzeliusza żywego nieznaezli

przyjny

przynajmniej w nagrodę Zyceliwosci Jego na zemście nieprzy-
jaciol swoich pokazemy; iakoż tak się stalo. Po którym
Consilium obrano naczelnego Piora de Laure Generala
Majora, który czwartego dnia z Kawalerją swoją o polto-
ry mile pod Ferszteterem stanął, czekając pokiby piechota
nią dobyćie Zamku ordynowana nie nadciągnęła. Tam kie-
dy się rozłożył de Laure, Krolewna Szabela, która już nie-
spodziewała się żywo zastac Wanzeliusza; taki list smucniom
Oycowskiemu ordynuię.

Monsieur.

Jeżeli żywego Wanzeliusza zwyciężicie wasze Orzża w Zamku
Ferszteter i nie zastaną, z temporem te Szpady pod Ferszteterem
których dobyćie na tych uszyskich, co się tam znaydo-
wad będą, niechaj się niewinnie rozlana Wanzeliusza krew
nieinaczej z Ferszteterskiego burku, tylko przez obywatelowich
Zmiję, czekam po wiernosci waszej, poki mi albo żywego Wa-
zeliusza między Szpadami, albo Feliztunga na Szpadach ro-
znieśionego nie przyniesiecie. Ten list wielkiej instancyi de Lau-
re odebrauży, dwiema traktami pod Ferszteter ciągnął, do
ktorego przystapiuży bez wszelkiej odulaki szustym wielkim
impetem Znajła przypuscił. Garnizon Ferszteterski, ktorego
się pottora sta piechoty liczyło, porzał mżnie przy murach
stawać, sam nawet Wanzeliusz, rozumiejąc że to Francuski
woysko, do broni się porwał, y tak dobrze garniską ludźi kom-
manderował, że nie które Angielskie żyły, już od samych
for reysterowały się. Na co patrząc General de Laure sam z
szwadronem swoim skożył, y tak do warł pod waty, gdzie bryg-
cego się między tumanem Wanzeliusza mógł rozerpać, na kto-
rego po Francusku zawolauży. Męzkię Niechcący Fortunie
swojej przeszkadzac, przysiliemy twóicy mżcie się przywody, nie
z Wanzeliuszem woiować, z którym żadne ieszcze, niecierpięć
nieuygłato, Co się szpady do szachew, która sama zwycięstwo
nasza y obecnie twóicy tamuię. Wanzeliusz uszyzauszy ten
głos wielkiego przedtym konfidenta swego Piora de Laure, Znu-
jeuży z mżu szpady swois, do niego, po francusku, aly niht z Au-
glikow nierozumiął, meżce. Na wielki konfidence, gdy się mo-
żich zażyć niemóżesz, na to zwycięstwa przynajmniej Szpady
y orzża

44
Oręza mego zażył, rzekłszy trochę ustąpił od Baltyry, gdzie
gdy dano ognia na zamek nasz Wanzeliusz postzwał Emysli-
wicy, najsilniej upadł, a potym kuliom swoim do poko-
iu odniósł się kładł. Co tak przydiom zastraszyło, że
zdesperowawszy o utrzymaniu Zamku, Francuzom iak ro-
zumieli, Terezeter poddali; Ale kiedy tumultem bramy ży-
cyscy opanowali, z Chorgui, y modyl poznali Anglitow, którzy
według Ordynansu Krola swego kylliunastu szeregami tam
idąc, garnizon przerzgnęli, z dobytymi Szpadami Kommen-
danta pytaią, czy życie Wanzeliusza Wojska Angielskiego Gen-
ralissimus, inakże sieżeli żywego y zdrowego. Interzwanie:
my, was wszystkich z Ordynansu Krola thypami zostawimy.
Szpadkił się z całym Pospolstwem komendant natę nowiny,
zwłaszcza gdy rozumiał, że Emysliowy Wanzeliusza postzwał, był pra-
wdziwy, a gdy wątpi, y niewie ko odpowiedzieć, widzi Wanzeliusza
z pokojem wychodzącego, na którego wszystko Pospolstwo miłosier-
ne obrociwszy oczy, Palwatorem go zwać poczęli, przypadł do nog
jeg y sam komendant Szpadę y kłucie, które trzymał, pod nogi
jego przuciwszy. W tym Wanzeliusz poważnie się usmiechnął,
y idzie prosto do Piotra de Laure, y serdecznie nie bez Żobopolnych
żez zciśnawszy, zawoła na kawaleryę, aby szpady do pochew po-
chowali, co gdy się stało, garnizon z ludem pospolitym weła we-
soto: niech życie ten więzien, który w życiu swoim życie nasze
zachował, co gdy po całej fortecy gzmiało, kazano że wstrzask
armat dać ognia na salę, y tak sekuse nie przez trzy godziny,
y wolaigcyd ludzi, y huczających armat trwał tumult. To się w
Terezeterze dzieje, a tak fu Dorrestry si iakosmy wyżej wspomnieli
wybierająca się kylliunastu Wanzeliuszowa na poznanie, y przywitanie
Brata swego, iż tylko o trzy myle od Terezeteru była, gdzie
wielkie uszy, szawczy sztelania, owegoż samegoż kylliunastu z kylliun
kawaleryi na dowiedzenie się ku zamkowi wysłała; który niczego
się nie obawiając, z owej nadzieie, którą napełniony był o przyzwanie
swoiey, nieostrożnie napadł na straż Angielską, nad którą miał
komendę Major Nonsemrot, ten rozumiejąc na owę kullę, że to był
Dukkers od Wanzeliusza wysłany, kazał dać do nich ognia, gdzie

w pierwej rarie sw Aptekarz, a potym y dnu dzy zaineli. Czym
się jasnie pokazalo, że się fortuna na tych gniewa, którzy na Ły:
cie Panskie następuia. Potym Major Mense mrot uszyskich
owych zabitych ludzi, o niezym niewiedząc, karat do zamku
zaprosić, gdzie gdy ich jasnie rewidował Wanzeliusz, obaczył
między Niemcy y łowego niegdys kuta mlekarka swego, którego
gdy nieco noga kopnal, on iczże co Duchu w sobie maig,
za nogi Wanzeliusza uchwycił, a gdy coś iako się dorozumiewał,
mowić chciał, owi Lamperdynier poufaly Xciu, wiedząc o tana:
dzie lego, a niewiedząc o nqwey zyerliwosci, przy Xzycych no:
gach Szpada go przebił, co uchwycił, że w owym nogi spismieniu
tak obżępt, że go odrywac musiano. Co gdy czynią obaża
na lego palcu szynnet suielki y bogaty, temu gdy się Wanze:
liusz przypatruie, obaczy na nim Domu swego Herby. Ten
albowiem pierścien dosta mu Felsztynowa, nie maig, na prze:
inszego upominku na znak wdzięczności za zachowanie Ły:
cia Wanzeliusza. Różne myśli w tym punkcie Xcia Fa:
tygowaty, które gdy sam sobie zbija, głici Szylwach Angiel:
ski uola, że druga kłup uidać, przeciwko którym Wanzeli:
usz tegoż Mendemrot u pectorasta Loni Kommanderiu, który
gdy widziat bardziej do urosłowci niż do uwoyny armowanijch
na Felsztynga apyrtencya obsepm skoczył, y kopną katwalkatę
rozproszuły Samego Felsztynga z Xzyna w karcie Sie drzące
do Felszteteru pod wartą przyprowadził. Wanzeliusz usłysła
uszy, że oboie Xstwo przybyło, bojąc się Samey, aby go bialoglo:
wacim plażem nie zmuskiły, sam iako Dykret Został uszy
kommandę przy Karolu Manchester, inszą Bramę z Felszte:
teru wyrachat, do króla, daigc surouy ordynans, aby pod seishy
dresit Felsztynga z Xzyna uziawszy, nikomu z niemi mowić
nie dosuszczal, ażby nowy Mandat z Londynu przyzedł. Szto
się tak bez żadnego respektu władzającego do Felszteteru Felsztin:
ga uiznieniem przysitano, tak przeto, że mu się nie tyłło do
mużowac, ale y napatrzeć nie przyiało swoich niedanb, sama
tyłło Felsztynowa plażliwym glo. em Wanzeliusza na pomoi
uzywata, y coy krwie tak bliższy namienić porzeta, ale chiełkef
supnatu zgięł to za głuszył, że by słuchał, y uysłuchał nie podobne
było.

45
było, a tak bez żadney inkwizycji osadzony z Long uwięzieniu
Felsztynq, lubo nieistakty miał naprzeciw w mialżonce, iednak że g
we ubóstwym od desperackich myśli pochamować nie mogła.
Tym czasem nasz Wanzelusz jdo Londynu przyjechał, gdzie z
wielkim tryumfem od broła przyisty niezręcznie swowielw tak
piękną fortuną odminiusty, nie autorem, ale Spektatorem cu-
drego nieszczęścia zastawał, albowiem za Dekretem całego Parla-
mentu: Zadaższa że się na Felsztynga takies porozumienia z Fran-
cuzami pokazały, porowano Dekret, aby oboje w wyzpieniu Ferre-
terskim uderzono, albo otruto. Wanzelusz lubo z przyrodzonego
miłosierdzia Krolewski chciał miłygował rancior, uszakie tym
samym chotery wszystkich wznicił, brołko mówiąc uyprawio-
no siednego z Latem, stery ty historyya y sceny życia, aly prawie
miał. Iednak to się w Londynie jdziecie. Kina Felsztynkowa w
ustawicznym placzu y melancholij, dostając różnych sposobow na
to Zazywata, aby jakim kształtem mogła o sobie y o swoim uro-
dzeniu dać spae Wanzeluszowi; lubo nie pogodna rzecz była
bo procz tego, że nikogo do wyzpienia nieprzypuszczano, same był-
ko dzieci w średmij lub w osmi léciech na usługi dano, kto-
rzy mało rada, a iestże mniej interesem. Ligzycym pomoc mogli.
Wszakże y tu Pravidencija Boska, kedy dzieło, albowiem między owemi
dzieci mi obrat się ieden, Tomasz jdo Gersztemberk, story w osmi
léciech na ty się zdobył rezolucya, ktoraby y nanyznieszyzy ustra-
żyć mogła. Ten bouiem przyspedłszy do wyzpienia Felsztynkowy,
y Zatterowaną obacz juszty, poczmie Serdecznie plakać, lona to
widząc, a rozumiejąc, że swego placzu nieumiał dać relacyi,
spyta go, czego placzysz, on kłodził się Zastanowiułszy, odpowie:
o to tego plakę. Moja Kżna, mam więcej cyci, niż jistly do usług two-
ich, y jakże rzekł co usługi moie mogą dla W. Kcy Mj ofienić.
Umiechinenta cę Kżna wie co na tak pyśking chłopijca rozrykiesz,
y porwauiłszy go na kolana, pyta, czyli też y on ma krew, na co
odpowie: wstepias W. K. Mj poznasz, że nie, tylko Kży, ale y krew
mam, kiedy są ze mnie dla W. K. Mj uyleg. Kżna tyjpi stony uznawo:
na Znowu go Zmusła y raznemi sposoby straszyla, boiaz się, Zeby to
nie był namouiony dzieciuch, ktoroby sley zamijsty mogł nieprzypa-
ciotem obiauić, sale gdy po długicy y ostrey prozbie Jamcy, był ty-
ko szczerosci dopytat y waziecy cę, umysłta tak słabego Zżyć instu-
mentu.

mentu, bardziey szczęściu niż Jeg radom dukaigc, dla czego
piersienc, który miała od Władzeliusza ieszcze małą byćdę z
Portretem Srebrnym tegoż Władzeliusza, owemu Dziecięciu daie,
oraz knuig napisawdzy kartkę, taką instrukcyą owemu matemu
Pocztarzowi dała, aby, jeżeli go Warta csaminowac bydzie, nie in-
szego niemoiwił, tylko że mu tożżna data w nadgrody wiernych ustug,
Jestżas ow sama mu w penerożę wkręciła, (daigc mu informacyę,
aby to uszytko oddał w Londynie Władzeliuszu, na tydrogę Wł.
k piasie mu czerwonych dapszy, y dobrze Szrami opatrzywszy,
na Szczęście pusciła, ktoby w spodziat, żeby miał doysci intencyi,
ktora się natał mały fuktowała pomocy, doznata/wielkiey, to
przeszedłszy Szęśliwie Warty, y Szylwidy, prosto ow mały Śle-
grzym do Londynu wdrówat, od Fortuny Samey, nie od rozumu
sprowadzony. Leczżas się Bóże! że to Dziecię w cudzych interesach
Szczęśliwie, niż w Życiu zostało. Albowiem przyszedłszy do Londy-
nu, kiedy nieostrożnie coś sobie kupuigc z gwemi się pięćdziesiąt
popisuię, rozboynik jeden miał cko na niego, y gdy go prawie
żego wieczora (gdzieś na ustuniu napadł, przy rażył go w pierś
Szklanym puginalem phinguszy, zabij, spieniężę, y portret
z Piersienciem zdarszy. W czym gdy się ow Złowca, pawit, no-
ena c'traz przy umieraigcym, Dziecięciu go ztapuizy, do użyżie-
nia Zaprowadziła, Cntopiężas na pol. umarłe do kupydyg atory
użyto, ktore cżuigc się bydz bliżim Śmierci, ustauięnie spbie-
w utosach dluhato, Szukaigc umieraigcą Szęłą owę kartkę,
ktora mu szelżyngowa oddata, tę ias przytko znalazł, Serde-
cznie ig wptawę, rze Ścięnguszy, umarło. Przysli na tych
miał różni officiarowie, ktorzy na ten czas Warty trzymali, by
chcieli owę kartę od umarłeg Dziecięcia dostac, ale cudownym
spozobem tśat ig mocne trzymano pachofę, że mu żadna miarę
wydrzeć niemoqli. Co natarutiz gdy się do Władzeliusza ja-
ko Generata doniosło, przyiachal z wielą kawalerami do
kurdygardy, gdzie gdy śnawu różni Officierowie dardmożę
kusiffi o gny darcieł karty; Władzeliusz chegi prawdy spro-
bowac, ledpwo co rżę zclagnie, iisierżasżas owó Dziecię, iasby
Woskowe paluszki miało, wolno owę kartę puscało, ktoraż son

Zadziwieniem podnieśli, że Słowa Krwią Siostreniską
Ciębie wyrażone przeczytał.

Monieur.

46
Tsztyngowa miłośnica dzieła niegodna jest, więc Blanka za
płaskę, y za sobą do Wanzeliusza. Krwią do Ciebie piśkę,
ktorey, że jeszcze nieobrzepla, doysć możesz, z em Siostra.
rocia; Krwią piśkę, abys iezeli nie na życie, przynajmniej
a krew twoy respektował, czemu uszysłkiemu w ten czas
aylepięcy uwierezysz, kiedy pierścien tucy, y Portret od tego
kiecigia odbierzesz, ktore między uszysłkiemu Amorkami
noze bydy posadzone, gdy tego dokaze, czego czekam.
Przeçytałuszy tę kartę Wanzeliusz cały struchlał od żalu.
dnak poprawuszy kawalerskiej miny z pieruszą skurtowa:
ia, posyła Kapitana sednego, aby mu owego Zaboyę przypro:
adzone, ten po różnych inkwizycyach przyznał się, że Portret,
pierścien ay pieruszym bupa owego spolił odebrał, ktory
baczyuszy Wanzeliusz y u siebie wiy samym przytrauszy,
wzysłkiemu niemogł, że Tsztyngowa jego rodzona Siostra by:
a; Dla czego z owemi upominkami ostatnię walecy do Pa:
niecu spiesz, gdzie krolowi uczyniusz o uszysłkiemu rslacyu, pro:
aby forduwany odmienit Dekret, na życie Wanzeliusza wy:
kie lank. Krol jw tak zatrudniony Sprawie ledwie uierzyl, aby
uieć wiele przypadek Fortuny swzynic mogł, sednak przeç
urozumiausz, owego Zaboyę w skolo wplase kazal, Same:
tu zas Wanzeliuszowi dat władzę, aby czym przydrey wyda:
y na Dwor szwagra swego Dekret smitygowal. Prasto się
ostatni dzień nadchodził zamierzoney Dekretu Execucyi;
wychodzi z Instygatorem kat do więzienia, ktory tnuisnę
kieliskach Asthu podaię, tak rzecze. Jasnici Osurecone
Czystwo ia z Parlamentu Angielskiego posłany, abyscie ten
apoy za zdrowie Sprawiedliwosci spetnisi, ktory choi
kattouskiej, ale życielixy podaię rsi, z tey miary, że
żysłkiemu Smidci, niż życia życi. Aż sam sadney
po sobie

dzieła, zaręczai

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.